

Bujnicki, ostatni bard WXL | „Nienasycenie” – filmowe zmagania wileńskich aktorów z Witkacym
Jubileusz Bożeny Krasilowej | Ojciec inspiracją dziecka | Aniołowie są wśród nas. Wystawa malarstwa

KURIER WILEŃSKI

7-13 grudnia 2024 r.

Nr 46 (138) | Cena: 1 euro

MAGAZYN

Wydanie miesięczne
polskiego dziennika
w Litwie

Wiemy, jakie prezenty najbardziej lubimy dostawać i dawać

W czasie dobrobytu, gdy każdy wszystko ma, a i trafić w gusta – na przykład odzieżowe czy technologiczne – jest trudno, prezenty bożonarodzeniowe stają się kolejnym dylematem. Jednak sekretów tutaj nie ma. „Kurier Wileński” dowiedział się od sprzedawców, których prezentów popularność rośnie. To może być ważna wskazówka dla tych, którzy w biegu nie zdążyli zaplanować podarunku dla najbliższych. Trzeba jednak pamiętać, że prezent – nawet najdroższy! – wręczony bez serdeczności jest bezwartościowy...

ISSN 1392-0405



9

Fot. Marian Paluszkiwicz



KALENDARIUM

7 grudnia

1917 – Rada Regencyjna (tymczasowa polska władza zależna od monarchów Austro-Węgier i Niemiec) powołała pierwszy cywilny rząd Królestwa Polskiego Jana Kucharzewskiego, historyka i prawnika. Choć był zależny, rząd dokonał „polonizacji” administracji i sądownictwa. Rząd utrzymał się do lutego 1918 r.

8 grudnia

1956 – władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zawarły porozumienie z Kościołem uchylające dekret z 1953 r. o obsadzaniu stanowisk w Kościele przez władze. Zgodzono się na reaktywowanie „postępowych” katolickich pism, np. „Tygodnika Powszechnego”. Żelźnienie ataków na Kościół było jednak chwilowe.

9 grudnia

1931 – przeprowadzono jedyny spis powszechny w Polsce, który objął całość terytorium. Polska liczyła 388 634 km kw., 32 mln mieszkańców. Polski był językiem ojczystym dla ok. 70 proc. ludności. Kolejno ukraiński – 10,1 proc.; jidysz i hebrajski 8,6 proc.; ruski (nie rosyjski) 3,8 proc.; białoruski 3,1 proc.; niemiecki 2,3 proc.; rosyjski 0,4 proc.

10 grudnia

1927 – w Republice Litewskiej zaczyna obowiązywać podpisany z Watykanem konkordat. Wcześniej, w 1926 r., papież w bulli „Lituanorum gente” (pol. „Naród litewski”) ogłosił utworzenie samodzielnej kościelnej prowincji litewskiej (czyli bez uzgodnienia z władzami kraju, bez biskupa metropolity w Kownie).

11 grudnia

1917 – w porozumieniu z Niemcami Rada Litwy (Taryba) ogłasza odtworzenie Litwy ze stolicą w Wilnie w „stałym (wiecznym) związku z państwem niemieckim”. Niemcy jednak bronić Litwy nie chciały, a wykorzystywać owszem. W efekcie zawiedziona Taryba w 1918 r. ogłosiła pełną i bezwarunkową niepodległość Litwy.

12 grudnia

1918 – z ust premiera Wielkiej Brytanii Davida Lloyd George’a padają słowa, że Rosja Lenina jest „o wiele mniejszym niebezpieczeństwem, aniżeli stare rosyjskie imperium”. Był to argument za „pokojową koegzystencją” z bolszewicką Rosją kosztem Polski, tj. oddania Polski w ręce Rosji, aby ta nie czuła się prowokowana.

13 grudnia

1981 – w Polsce wprowadzono stan wojenny. Ciekawostka: w 1989 r. władza też będzie skupiona w wojskowych rękach – gen. Wojciech Jaruzelski (już jako prezydent) na premiera desygnuje gen. Czesława Kiszczaka.



Robert Mickiewicz

Kultury nigdy za dużo

Jesień roku 2024 obfitowała w polskie imprezy kulturalne na Litwie. Podobnie bogaty dla polskiej kultury jest grudzień.

Gdy budowano nowe skrzydło Domu Kultury Polskiej w Wilnie, z salą teatralną, nieraz słyszałem: „Po co? Wystarczy tej starej dużej”. Okazało się, nie wystarczy. I to nie wystarczy nie tylko tej starej sali, ale aby zmieścić wszystkie polskie imprezy odbywające się w tym samym czasie, za mało jest nawet tej nowej sali. Zdarza się więc, że mniejsze koncerty odbywają się... w sali restauracyjnej. Miłośnicy polskiej kultury w Wilnie mają więc dwa poważne problemy. Najpierw muszą się uporać z wyborem imprezy, a później... nie popłatać lokalizacji.

I to bardzo dobrze! Polskiej kultury w Wilnie nigdy nie może być za dużo. W minionym tygodniu na szczęście nie zabrakło sali dla lubianej na Wileńszczyźnie piosenkarki Bożeny Krasikowej. Swój jubileusz 40-lecia obchodziła wśród wdzięcznej wileńskiej publiczności w Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Przed koncertem udzieliła wywiadu Agnieszce Skinder. Bożena śpiewa nie tylko po polsku, lecz także po litewsku, rosyjsku, w jidysz oraz po niemiecku i angielsku. Ale jak powiedziała „Kurierowi Wileńskiemu” – przede wszystkim jest Polką z krwi i kości, a więc jest polską piosenkarką.

Jednak współczesna polska kultura w Wilnie to nie tylko koncerty. Antoni Radczenko w tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” pisze o wspomnieniach aktorów obydwu polskich teatrów na Litwie – Polskiego Studia Teatralnego w Wilnie oraz Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie – z udziału w kręceniu filmu „Nienasylenie” (2003). Nasi aktorzy wystąpili wówczas na planie filmowym obok takich gwiazd filmu polskiego, jak: Cezary Pazura, Leon Niemczyk, Arkadiusz Jakubik czy Marcin Dorociński. Film oparty na książce Stanisława Ignacego Witkiewicza był w całości kręcony w Wilnie.

Miłośnicy polskiej kultury w Wilnie mają dwa poważne problemy. Najpierw muszą się uporać z wyborem imprezy, a później... nie popłatać lokalizacji.

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz.

Zastępcy redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:**

Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawilowicz-Janczyz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz.

Fotoreporterzy: Marian Paluszkiewicz, Tomasz Jędrzejowski. **Skład i łamanie:** Mariusz Troliński, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. **Fotoedycja:** Paweł Sulej. **Dział**

promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2024 – regranting”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego



OZIENNIK NALEŻY DO
EUROPEJSKIEGO
STOWARZYSZENIA GAZET
CODZIENNYCH
MNIJSZOŚCI
NARODOWYCH

Trzy pytania do Liudmily Mironovienė, głównej inspektor pracy »4

Rajmund Klonowski: Brak wymogów »6

Antoni Radczenko: Czas wielkiej próby »6

Piotr Hlebowicz: Historia kołem się toczy »7

Konsumenci liczą budżety na prezenty »8-9



W tym roku mieszkańcy Litwy na prezenty świąteczne wydadzą podobne kwoty jak w roku ubiegłym. Większość z nich chciałaby znaleźć pod choinką prezenty jadalne lub praktyczne.

Pyszności w prezencie »10-11



Spędzamy godziny na zakupach i nie wiemy, co tym razem wybrać, ale najbardziej zapadające w pamięć prezenty są zwykle robione własnoręcznie.

20 lat po premierze „Nienasyceńca” »12-14

Dla litewskich Polaków ten film ma wciąż szczególną wartość, ponieważ zagrali w nim aktorzy dwóch polskich teatrów w Wilnie.

Życie w rytmie muzyki »16-17



Znana w wileńskim środowisku piosenkarka i nauczycielka muzyki i śpiewu Bożena Krasilowa postanowiła uczcić jubileusz 40-lecia koncertem w Domu Kultury Polskiej w Wilnie.

Pocopotek: Adwent, czas oczekiwania »18-19

Rola ojca w edukacji dziecka »20-21



Edukacja dziecka to proces wymagający zaangażowania nie tylko szkoły, lecz także rodziny. Tradycyjnie większą uwagę zwracano na udział matki w tym procesie, jednak współczesne badania podkreślają ogromne znaczenie aktywnego zaangażowania ojca.

Aniołowie są wśród nas »22-25



Niejednego anioła można spotkać w anielskiej pracowni Bożeny Naruszewicz – malarki, spod której pędzla wychodzą piękne anielskie istoty.

Syria problemem Rosji »26-27

Korzystając z osłabienia sojuszników Baszszara al-Asada – Iranu, Rosji i Hezbollahu – rebelianci uderzyli z impetem z prowincji Idlib.

Ostatni bard Wielkiego Księstwa Litewskiego »28-31



W listopadzie minęła 80. rocznica śmierci Teodora Bujnickiego. Wojenny wyrok na poetę został wydany przez dowództwo AK. Obecnie historycy uważają ten wyrok za niesprawiedliwy.

Polska cenniejsza niż życie »32-34

Po 1989 r. krakowscy kombataneci ze Związku Żołnierzy Armii Krajowej podjęli działania zmierzające do stworzenia pierwszego w Polsce Muzeum Historii AK.

W poprzednim wydaniu magazynu, w wywiadzie z Joanną Moro, błędnie napisaliśmy, że wileńska aktorka i piosenkarka ukończyła Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie. Tymczasem Joanna Moro jest absolwentką Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie. Za pomyłkę serdecznie przepraszamy.

Trzy pytania do...



...Liudmila Mironovienė,

główny inspektor pracy, kierownik jednostki ds. zapobiegania przemocy psychicznej w miejscu pracy

1. Od 2025 r. Państwowa Inspekcja Pracy zwiększa kary dla pracodawców za przemoc i molestowanie w pracy. Na czym będą polegały te zmiany?

1 stycznia 2025 r. w Kodeksie wykroczeń administracyjnych wejdą zmiany, które wzmocnią odpowiedzialność administracyjną za niedopełnienie obowiązków w zakresie zapobiegania przemocy i nękanii oraz stosowania przemocy w miejscu pracy osób zarządzających osobami prawnymi. Do Nowego Roku Państwowa Inspekcja Pracy przyjmie wytyczne, które mają pomóc pracodawcom w prawidłowym wypełnianiu obowiązków wynikających z Kodeksu pracy w zakresie zapobiegania przemocy i molestowaniu.

2. Jaki jest główny cel tych zmian?

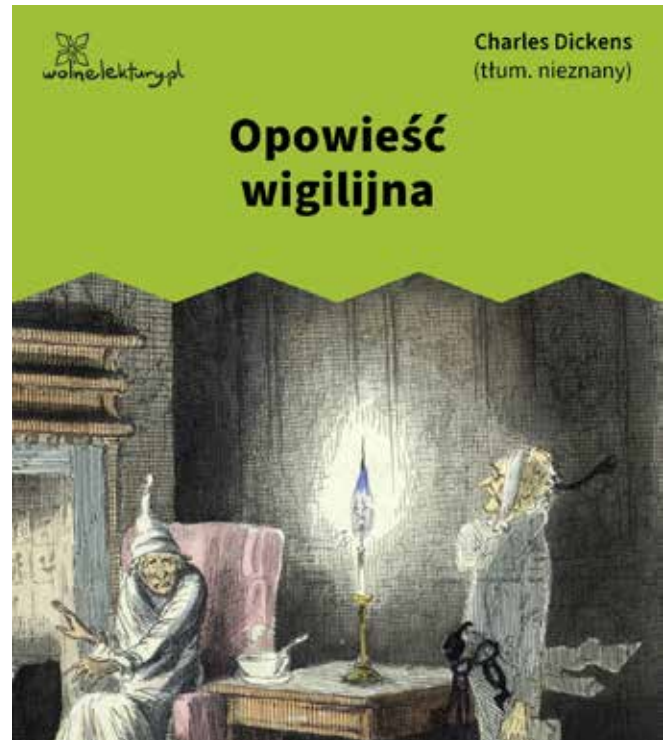
Szacunek, uważność i otwartość menedżerów to elementy, które zmniejszają ryzyko przemocy psychicznej i molestowania oraz rozwijają kulturę organizacyjną firmy. Mam nadzieję, że nadchodzące zmiany zachęcą pracodawców do bardziej aktywnej dbałości o pracowników dobre samopoczucie pracowników i zapewnienie bezpiecznego, promującego zdrowie środowiska pracy, w którym przemoc psychiczna i molestowanie nie będą tolerowane. Należy podkreślić, że formalne przyjęcie różnych aktów prawnych dotyczących zapobiegania przemocy i nękanii nie gwarantuje bezpiecznego psychologicznie środowiska pracy dla pracowników. Środki te muszą nie tylko zostać przyjęte, lecz także faktycznie wdrożone. Często niedopuszczalne zachowanie samych menedżerów, w tym menedżerów średniego szczebla, które nie jest zgodne z zasadami prawidłowego i pełnego szacunku zachowania, nie gwarantuje psychologicznie bezpiecznego środowiska pracy dla pracowników.

3. Kiedy możemy mówić o przemocy psychicznej w pracy?

Pracownicy nie powinni być poddawani wrogim, upokarzającym lub agresywnym działaniom, które naruszają ich godność lub mają na celu zastraszenie ich działań.

Rozmawiała Honorata Adamowicz

E-book



Charles Dickens, „Opowieść wigilijna”

„Opowieść wigilijna” (niekiedy tłumaczona jako „Kolęda prozą”) to opowiadanie Charlesa Dickensa nawiązujące do Wigilii Bożego Narodzenia. Książka ukazała się po raz pierwszy 19 grudnia 1843 r. z ilustracjami Johna Leecha. Jest jednym z najczęściej tłumaczonych, adaptowanych i parafrazowanych utworów literatury.

Tę historię każdy kiedyś gdzieś usłyszał ... Ebenezer Scrooge to jegomość nieprzyjemny dla wszystkich wokół i dla samego siebie. Dbą jedynie o pomnażanie swojego majątku. W noc wigilijną ukazuje mu się duch Jakuba Marleya – jego zmarłego partnera w interesach, cierpiącego pod ciężarem łańcucha win, który wykuł sobie za życia. Ta wizyta ma uchronić Scrooge'a przed podobnym losem. Początkowo nieufny Ebenezer zmienia zdanie pod wpływem wizyt kolejnych duchów: Ducha Dawnych Świąt Bożego Narodzenia, Ducha Obecnych Świąt i Ducha Świąt przyszłych. Pokazują one bohaterowi sceny z jego życia przeszłego, teraźniejszego i przyszłego.

Przerażony wizją samotnej śmierci Scrooge pojmuję beznadziejność takiego trybu życia i nastawienia do innych ludzi, staje się z powrotem szczodrym, serdecznym człowiekiem, jakim był za młodu, przed śmiercią siostry, jedynej jak się zdało osoby, która kiedykolwiek troszczyła się o niego.

„Opowieść wigilijna”, jeden z najslawniejszych tytułów pióra Charlesa Dickensa, to romantyczna historia o głębokiej przemianie wewnętrznej, o tym, co jest najważniejsze w życiu, o radości i oczywiście – o świątach Bożego Narodzenia. Charles Dickens przekonuje, że na zwrot ku dobru i szczęściu nigdy nie jest za późno, że pieniądze szczęścia nie dają i że cuda dzieją się, jeśli otworzy się serce.

Do pobrania: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dickens-opowiesc-wigilijna/>

Kandydaci do tytułu

Polak Roku 2024



Renata Brasel

Kierowniczka artystyczna
Polskiego Zespołu
Artystycznego Pieśni
i Tańca „Wilią”



Robert Duchniewicz

Prawnik, polityk i samorządowiec,
wiceprzewodniczący LSDP,
od 2023 r. mer
rejonu wileńskiego



Renata Dunajewska

Dziennikarka polskiej
redakcji radiowej litewskiego
nadawcy publicznego LRT



Janina Gieczewska

Wieloletnia redaktorka podręczników,
wieloletnia społeczniczka w ZPL
i innych organizacjach, w latach 2001–
2019 przewodnicząca Polskiej Sekcji
Wileńskiej Wspólnoty Więźniów
Politycznych i Zesłańców



ks. Henryk Naumowicz

proboszcz parafii
w Szumsku



Konstanty Radziwiłł

Były ambasador Rzeczypospolitej
Polskiej na Litwie



Marzena Suchocka

Choreograf Polskiego Zespołu
Artystycznego Pieśni i Tańca
„Wilią”



Waldemar Szełkowski

Nauczyciel historii w Gimnazjum im.
Józefa Ignacego Kraszewskiego
w Wilnie



Helena Szymanel

Emerytowana pracowniczka
Litewskiego Centralnego
Archiwum Państwowego
w Wilnie



Dariusz Żybert

Lekarz, prezes Społecznego Komitetu
Opieki nad Starą Rossą, inicjator
corocznych kwest
„Pomnikom Rossy”

Plebiscyt Czytelników „Kuriera Wileńskiego” – „Polak Roku 2024”

Zgłaszany kandydat:.....

Imię, nazwisko:.....

Adres:.....

Telefon zgłaszającego:.....

Zgłoszenia (liczba kuponów nie jest ograniczona, w jednej kopercie może być dowolna liczba kuponów) prosimy nadsyłać do 31 grudnia br. na adres redakcji: Birbinių g. 4a, 02121 Vilnius z dopiskiem „Polak Roku 2024”. Kupony można również wrzucać do specjalnej skrzynki, która jest umieszczona w recepcji Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Dane kontaktowe są opcjonalne – w przypadku ich braku zgłaszający nie uczestniczy w konkursie dla głosujących.



Brak wymogów

Rajmund Klonowski

Dużym problemem naszej sceny politycznej jest zupełne nieliczenie się decydentów z kimkolwiek i czymkolwiek. Reformy oświaty są tego przykładem najbardziej – nikt już nie wie, po są robione, jak mają być oceniane (po czym poznać, że reforma się udała, czy nie udała?), jakie efekty mają osiągnąć. Urzędnicy ministerstwa edukacji po prostu zrzucają swoje „genialne” pomysły na pedagogów, uczniów i ich rodziców.

Pozornie bez związku z absurdami urzędniczej manii oświatowego deformatyzmu wydawać się może pomysł administracji wileńskiego samorządu, by podnieść opłaty za parkowanie na terenie całego miasta. Pozornie, bo wynika z bardzo podobnych przesłanek – i będzie miał podobne konsekwencje. Działa tutaj bardzo podobny mechanizm – nieprzestrzeganie umowy społecznej.

W przypadku parkowania ta umowa wyglądała niegdyś następująco: gdy przed laty wprowadzono opłaty za parkowanie w określonych miejscach (wcześniej nic się nie płaciło), administracja miasta argumentowała, że te pieniądze są zbierane na to, żeby było z czego ulepszać

Kiedy dokładnie daliśmy urzędnikom utrzymywanym za nasze pieniądze z podatków pozwolenie na to, by nas czegokolwiek uczyli czy pouczali?

infrastrukturę dla samochodów, budować podziemne parkingi. Pamiętacie, kiedy w Wilnie samorząd wybudował ostatnio podziemny parking dla mieszkańców? A dziś już o tym rządzący nie chcą pamiętać – i zamiast tego przedstawiają argument, że wyższe opłaty mają „oduczyć” ludzi jazdy samochodem i zachęcić do chodzenia pieszo. Pomiędzy kwestię, czy do chodzenia pieszo mają zachęcać też tony soli wysypywanej na chodniki i niszczącej obuwie – ale kiedy dokładnie

daliśmy urzędnikom utrzymywanym za NASZE pieniądze z podatków (nie zarabiają oni swoich pieniędzy) pozwolenie na to, by nas czegokolwiek uczyli czy pouczali? I kiedy dokładnie zmieniła się umowa społeczna dotycząca tego, że zamiast na budowę parkingów opłaty za parkowanie mają iść na pouczanie mieszkańców, jak i czym się mają po swoim mieście poruszać? Może przegłosowaliśmy taką zmianę polityki w jakimś referendum? Czy któryś z merów nas o to zapytał?

I to jest dokładnie taki sam problem, jaki jest z biurokratami ministerstwa oświaty. Kiedy – jako społeczeństwo i obywatele – daliśmy im prawo do tworzenia prawa i wymyślania nowych reform bez jakiegokolwiek odpowiedzialności? Fakt, że urzędnicy za nic i przed nikim nie odpowiadają, prowadzi to tego, co mamy: braku równowagi między obowiązkami i uprawnieniami, prowadzącej do patologicznego samowładztwa. ■



Czas wielkiej próby

Antoni Radczenko

Od samego początku było wiadomo, że koalicja z Remigijusem Žemaitaitisem nie będzie łatwa.

Sejm uchylił immunitet poselski Žemaitaitisowi, którego prokuratura oskarża o sianie nienawiści względem narodu żydowskiego. Przed podpisaniem umowy koalicyjnej lider „Świtu Niemna” deklarował, że nie będzie się sprzeciwiał tej procedurze. Mimo to frakcja „Świtu Niemna” na czas głosowania opuściła salę obrad. Wbrew pierwotnym deklaracjom Remigijus Žemaitaitis nie zrezygnował dobrowolnie z immunitetu, tylko urządził cyrk w Sejmie. Oskarżał oponentów i prokuratorę o to, że sprawa jest motywowana politycznie.

Sądzę, że tego typu wybrzyków ze strony tego polityka będzie więcej. Z pewnością jego wypowiedzi będą szkodziły wizerunkowi zarówno koalicji rządzącej, jak i Litwie w ogóle.

Remigijus Žemaitaitis jest litewskim symbolem kryzysu przywództwa na całym świecie, którego twarzą jest prezydent elekt Stanów Zjednoczonych Donald Trump. Mamy do czynienia z czasem wielkiej próby.

Ostatnie badania opinii publicznej mówią, że Žemaitaitis umocnił swoje notowania. Czy to oznacza, że jego ugrupowanie za cztery lata stanie się na tyle potężne, że będzie mogło samodzielnie sprawować władzę? Nie wiadomo, aczkolwiek jest to wątpliwe. Polityka to nie tylko popularność lidera, lecz przede wszystkim struktury lokalne. Tych ewidentnie „Świtowi Niemna” brakuje.

Jedno jest pewne. Remigijus Žemaitaitis jest litewskim symbolem kryzysu przywództwa na całym świecie, którego twarzą jest prezydent elekt Stanów Zjednoczonych Donald Trump. Największym

problemem Trumpa jest jego nieprzewidywalność. Nie wiemy, co zrobi w związku z wojną na Ukrainie czy konfliktem na Bliskim Wschodzie. Jedno jest pewne, że stary system globalny na czele z Organizacją Narodów Zjednoczonych nie działa. Niestety, historia pokazuje, że nowy porządek światowy wyłaniał się po okresie wielkiej krwi. Tak było po wojnie trzydziestoletniej, kiedy powstały podwaliny współczesnej Europy. Tak było po II wojny światowej, której zakończenie dało ludzkości, przynajmniej na Zachodzie, ponad 70 lat pokoju.

Mamy do czynienia z czasem wielkiej próby. Próby polegającej na m.in. tym, czy państwom uda się wypracować pewien system współpracy międzynarodowej poprzez negocjacje. Jaki nowy świat ukaże się po konflikcie globalnym? Dzisiaj nikt na podobne pytania odpowiedzi udzielić nie jest w stanie. ■



Historia kołem się toczy

Piotr Hlebowicz

To powiedzenie z tytułu ma w sobie dużą dozę prawdy. Lubię czasami porównywać różne sytuacje historyczne do czasów współczesnych i wyszukiwać analogie pomiędzy nimi. I teraz właśnie nadarza się taka okazja.

85 lat temu, 30 listopada 1939 r., Związek Sowiecki dokonał agresji na małą, lecz dzielną Finlandię. Przed wybuchem tej wojny Stalin zwrócił się do rządu fińskiego z ultimatum – oddać pas ziemi wokół Leningradu (w tym pół jeziora Ładoga), za co ZSRS miałyby przekazać Finlandii mało znaczące ziemie Karelii. Za obszary z dobrze rozbudowaną infrastrukturą – puste pola i lasy. ZSRS zażądał także półwyspu Hanka na Morzu Bałtyckim (jakoby w 30-letnią dzierżawę) dla swojej floty. Bolszewicy wiedzieli, że Finowie nie zgodzą się na taką wymianę. 26 listopada Sowietci ogniem artyleryjskim ostrzelali własną wioskę na granicy z Finlandią – Mainilę. Zginęło kilka osób, w tym czerwonoarmiści. Moskwa oskarżyła o tę prowokację Finów, co posłużyło jako pretekst do sowieckiej agresji na Finlandię.

85 lat temu, 30 listopada 1939 r., Związek Sowiecki dokonał agresji na małą, lecz dzielną Finlandię.

Pierwsza analogia to przeprowadzona 31 sierpnia 1939 r. przez Niemców akcja napadu na Radiostację Gliwicką, niby to przez polskie oddziały, co miało być pretekstem do wybuchu wojny. Druga analogia – próba pacyfikacji przez prorosyjskie grupy

w 2013 r. Majdanu na ulicach Kijowa, gdzie zginęło ponad 100 osób. Pretekst do późniejszego zajęcia Krymu. Trzecia analogia – „przekroczenie” w 2022 r. granicy ukraińsko-rosyjskiej przez jakoby ukraiński oddział dywersyjny z lekkimi pojazdami pancernymi. Pojazdy podpalono, rosyjscy dziennikarze zrobili zdjęcia. Oczywiście oskarżono Ukraińców o napaść na rosyjską ziemię.

Wróćmy do 30 listopada 1939 r. Na Finlandię ruszyła horda sowiecka składająca się z blisko miliona żołnierzy (Finlandia – ponad 300 tys.). Sowietci mieli 80-krotną przewagę w czołgach, 20-krotną w samolotach. Minister spraw zagranicznych ZSRS Mołotow w pierwszych dniach wybuchu wojny miał powiedzieć do sowieckiej ambasador w Szwecji, Aleksandry Kołłontaj: „Za trzy dni będziemy w Helsinkach”. Co nam to przypomina? Za trzy dni wojska Putina miały zająć Kijów! Finlandia i dzisiejsza Ukraina nie poddały się wojskom wschodnich barbarzyńców. Finowie za cenę oddania 10 proc. swojego terytorium podpisali z Moskwą pokój i zachowali niepodległość. I tu, niestety, może nastąpić kolejna analogia: oddanie przez Ukrainę za „wymuszony” pokój Krymu, Donbasu, Zaporozia i Chersonia. ■

KURIER WILEŃSKI

Prenumerata 2024

na kolejny miesiąc trwa do 28. dnia
każdego miesiąca

Wydanie codzienne (kod 0044)

Na miesiąc 10,00 €

Na 3 miesiące 28,00 €

Na 6 miesięcy 54,00 €

Wydanie magazynowe (kod 0172)

Na miesiąc 4,00 €

Na 3 miesiące 11 €

Na 6 miesięcy 21,00 €

Dla osób niepełnosprawnych oraz emerytów:

Wydanie codzienne (kod 0227)

Na miesiąc 9,00 €

Na 3 miesiące 25,00 €

Na 6 miesięcy 49,00 €

Prenumerata dla czytelników za granicą

Wydanie codzienne

Na miesiąc 20 €

Na 6 miesięcy 120 €

Wydanie magazynowe

Na miesiąc 10 €

Na 6 miesięcy 60 €

„Kurier Wileński” można zaprenumerować:

- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas);
- drogą elektroniczną:
www.prenumeruok.lt;

Zasięgnąć informacji można pod nr. tel. (8-5) 260 84 44, Birbynių g. 4A, LT-02121 Vilnius, kolport@kurierwilenski.lt, www.kurierwilenski.lt

Zorientowani na święta. Konsumenci liczą budżety na prezenty

Honorata Adamowicz

W tym roku mieszkańcy Litwy na prezenty świąteczne wydadzą podobne kwoty jak w roku ubiegłym. Większość z nich chciałaby znaleźć pod choinką prezenty jadalne lub praktyczne.



29 listopada zapalono dekoracje świąteczne na choince na pl. Katedralnym. Wilno jest już gotowe do świąt Fot. Marian Paluszkiewicz

– Dynamika sprzedaży na Pigu.lt pokazuje, że mieszkańcy Litwy zaczynają przygotowywać się do świąt Bożego Narodzenia już w drugiej połowie września. Na początku października zaobserwowaliśmy gwałtowny wzrost sprzedaży kalendarzy adwentowych, które rozjaśniają oczekiwanie na nadchodzące święta, a pod koniec października nasi odwiedzający szukali już choinek i lampek choinkowych. W zeszłym roku odnotowaliśmy początek sprzedaży świątecznej w podobnym czasie. Jak co roku radzimy naszym klientom, by nie czekali do ostatniej chwili i przygotowali się do świąt z wyprzedzeniem, planując prezenty, zastanawiając się nad wyborem i robiąc zakupy w atrakcyjnych cenach – powiedział w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Nerijus Mikalajūnas, kierownik ds. komunikacji w Pigu.lt.

Hity przedświątecznych sprzedaży

Jak zaznaczył nasz rozmówca, tradycyjnie najbardziej ruchliwym okresem w roku jest czarny piątek (Black Fri-

day), kiedy to są oferowane największe rabaty na te kategorie produktów, które są szczególnie istotne i poszukiwane w okresie przedświątecznym, czyli wybierane jako prezenty. Należą do nich: zabawki, perfumy, kosmetyki, odzież, artykuły sportowe i wyposażenie domu.

– Wśród najpopularniejszych rzeczy, które są wybierane jako prezenty, pozostają oczywiście zabawki. Jako świąteczne prezenty najpopularniejsze są klocki, układanki i zabawki edukacyjne. Podczas wyprzedaży najpopularniejszymi produktami okazały się: żelazko parowe Philips, ekspres do kawy Bosch i projektor efektów świetlnych „Astronauta”. A więc prawdopodobnie w tym roku to będą najczęstsze prezenty, które znajdziemy pod choinką – wymienia Nerijus Mikalajūnas, kierownik ds. komunikacji w Pigu.lt.

Ankieta przeprowadzona wśród ponad 3,4 tys. klientów Pigu.lt wykazała, że 57 proc. respondentów kupiło prezenty świąteczne w tzw. czarny piątek, czyli ostatni piątek listopada. Ta akcja marketingowa przysłała do nas zza oceanu. >>

Niektórzy klienci zostawiają jednak świąteczne przygotowania na ostatnią chwilę, a 16 proc. kupujących planuje kupno prezentów tuż przed świętami.

Badanie ujawniło też, ile klienci wydadzą na prezenty. Zdecydowana większość respondentów, bo aż 52 proc., chciałaby wydać na prezenty świąteczne taką samą kwotę jak w ubiegłym roku. 15 proc. respondentów zamierza wydać nieco mniej na prezenty niż w ubiegłym roku.

59 proc. planuje przeznaczenie nie więcej niż 50 euro na prezent. Najpopularniejsze prezenty to te o wartości 20-50 euro. Jednak niektórzy kupujący planują większy budżet, przy czym 24 proc. respondentów stwierdziło, że pojedynczy prezent może kosztować 50-100 euro, a 17 proc. wyda na prezent ponad 100 euro.

47 proc. respondentów przeznaczy większość swoich pieniędzy na prezenty dla dzieci, a 25 proc. – na prezenty dla partnera, żony lub męża.

Moda na jadalne prezenty

Indrė Trakimaitė-Šeškuvienė, dyrektorka biura prasowego sieci handlowej Maxima, w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”, zdradza, że jadalne prezenty stają się z roku na rok coraz bardziej popularne.

– W tym roku możemy śmiało powiedzieć, że klienci wcześniej zaczęli przygotowywać się do nadchodzących świąt, aktywnie kupując nie tylko prezenty, ale także dekoracje do domu. W połowie listopada zaprosiliśmy naszych klientów na Dni Wielkich Rabatów, podczas których można było kupić dwa lub więcej artykułów nie spożywczych o połowę taniej. Podczas tej promocji kupujący przeszukiwali sklepy w poszukiwaniu wszystkiego, co nadaje się na prezent: książek, zabawek, naczyń, świec, zapachów do domu i innych produktów gospodarstwa domowego. Wyniki tej promocji były rekordowe w porównaniu do poprzednich. Pozwala nam to sądzić, że nasi klienci są już dobrze przygotowani na wielkie święta w tym roku. Widzimy, że jadalne prezenty stają się z roku na rok coraz bardziej popularne. Starannie wyselekcjonowane, wy-

Zdecydowana większość klientów sklepów chciałaby wydać na prezenty świąteczne taką samą kwotę jak w ubiegłym roku. 15 proc. respondentów badania zamierza wydać nieco mniej na prezenty niż w ubiegłym roku.

sokiej jakości produkty spożywcze są naszą mocną stroną i cieszymy się, że kupujący wybierają je na jadalne prezenty, zwłaszcza że pomagamy im w tym, oferując im również możliwość zaoszczędzenia pieniędzy – zaznacza Indrė Trakimaitė-Šeškuvienė.

Budżety skrupulatnie liczone

Tymczasem według ankiety przeprowadzonej na zlecenie Lidla w tym roku większość mieszkańców Litwy (17 proc.) zamierza wydać na prezenty świąteczne w sumie od 51 do 100 euro. Kwota ta była najczęściej wymieniana przez grupę wiekową 18-29 lat. 16 proc. respondentów stwierdziło, że wyda na prezenty od 101 do 150 euro, podczas gdy taki sam odsetek mieszkańców Litwy wyda od 151 do 200 euro.

Jak zauważono w raporcie, w ubiegłym roku kwota przeznaczona na prezenty świąteczne była podobna, przy czym największa liczba respondentów (17 proc.) planowała wydać od 101 do 150 euro. Kwota ta była najczęściej wymieniana przez osoby w wieku 25-34 lat.

Badanie wykazało, że 18 proc. mieszkańców Litwy nie planuje wydawania żadnych pieniędzy na prezenty świąteczne. Większość osób w wieku 60-74 lat nie lubi planować budżetu na prezenty z wyprzedzeniem. Taka sama liczba osób nie planowa-

ła budżetu na prezenty świąteczne w 2023 r., przy czym najwięcej w grupie wiekowej 45-54 lata. Aż 4 na 10 respondentów twierdzi, że ceni sobie praktyczne i codzienne prezenty, a co piąty z przyjemnością otrzymuje prezenty jadalne.

Badanie pokazało też najpopularniejsze budżety na prezenty w różnych litewskich miastach. W Wilnie i Kłajpedzie większość respondentów chce wydać 51-100 euro, w Kownie i Szawlach – 151-200 euro, podczas gdy najbardziej hojni w tym roku są mieszkańcy Poniewieża – jedna piąta respondentów planuje wydać 201-300 euro na świąteczne prezenty.

Ponadto 5 proc. populacji Litwy stwierdziło, że w tym roku w ogóle nie kupi prezentów, co nie zmieniło się w porównaniu z rokiem ubiegłym, ale w 2023 r. osoby w wieku 65-74 lat najczęściej twierdziły, że nie kupią prezentów, podczas gdy w tym roku najczęstszy wybór należy do grupy wiekowej 40-49 lat.

Ankieta internetowa została przeprowadzona przez Norstat. Badanie zostało przeprowadzone w październiku i objęło 1000 obywateli Litwy. ■



Ozdoby, zabawki, perfumy, kosmetyki, odzież, artykuły sportowe i wyposażenie domu – to najczęściej poszukiwane produkty w okresie przedświątecznym **Fot. M. P.**

Pyszności w prezencie

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

W grudniu wielu z nas jest zajętych szukaniem prezentów świątecznych dla przyjaciół i krewnych. Spędzamy godziny na zakupach i nie wiemy, co tym razem wybrać, ale najbardziej zapadające w pamięć prezenty są zwykle robione własnoręcznie.



Takie prezenty mają jedną bardzo ważną zaletę – nie znajdziesz ich za rok gdzieś w odległym kącie szafy **Fot. Adobe Stock**

Chodzi zwłaszcza o prezenty jadalne – któż zaprzeczy, że kuchnia to prawdziwa skarbnica smakołyków oryginalnych, uroczych, ciepłych i potrafiących zadowolić nawet najbardziej wybrednych bliskich?

Drobne wypieki

Ciastka czy pierniczki mają fantastyczną moc, która sprawia, że im więcej ciastek pieczesz, tym więcej chce się piec. Tym bardziej wydłuża się lista osób, którym mamy zamiar obdarować. Dziwne te ciastka są... I przyjazne.

Na pewno znajdziemy coś specjalnego nawet dla dzieci – przecież ciastka to jest ten wypiek, do którego zrobienia zabierają się nawet sami najmłodsi, oczywiście z pomocą dorosłych. Taki pierwszy wypiek życiowy. Ten proces twórczy przynosi oczywiście wiele radości i dobrego nastroju, jeśli potrafimy filozoficznie spojrzeć na rodzaj bałaganu, jaki może potencjalnie powstać po takiej czynności. Upieczone ciastka powinno się ładnie zapakować. Najlepiej do specjalnych blaszanych pudełek – może-

my znaleźć takie w sklepach albo zbierać przez cały rok. Ciastka w szczelnie zamkniętych pudełkach zachowują swoją świeżość i nie czerstwieją. Nie zapomnijmy tylko wyłożyć wewnątrz pudełka cienkim papierem, także oddzielając nim różne rodzaje ciastek – przykryjemy każde kawałkiem cienkiego papieru nie tylko ze względów higienicznych, ale po to, by delikatne ciasteczko nie zamieniło się w okruszki. Jeśli natomiast żadne pudełko nie wpadło nam w oczy, to płaskie ciastka można zło-

żyć w równą wieżyczkę i taki rulonik zawinąć w papier lub celofan. Zawiązmy nie-samowicie piękną kokardkę, a do niej dodamy świąteczne akcenty – gałązkę choinki, mały dzwonek czy niezniszczalną zabawkę choinkową.

Nie tylko ciastka

Popularność prezentowania różnych ciast z każdym rokiem zwiększa się w progresji geometrycznej. Brytyjski ciężki keks, z dużą ilością suszonych owoców, w ciągu kilku tygodni szczerze nasącza smakowitym >>

Pierwszy kontakt wileńskich aktorów z polskim filmem. 20 lat po premierze „Nienasyenia”

Antoni Radczenko

Polski film „Nienasyenie” z 2003 r., na podstawie powieści Stanisława Witkiewicza (Witkacego), jest dzisiaj trochę zapomniany. Dla litewskich Polaków ma on jednak wciąż szczególną wartość, ponieważ zagrali w nim aktorzy dwóch polskich teatrów w Wilnie.



„Nienasyenie” polską premierę kinową miał pod koniec listopada 2003 r., w kolejnych krajach i na festiwalach pojawił się w 2004 r. **Fot. materiały prasowe**

„Nienasyenie” polską premierę kinową miał pod koniec listopada 2003 r., w kolejnych krajach i na festiwalach pojawił się w 2004 r. Film powstawał w koprodukcji polsko-litewskiej. Zdjęcia były kręcone na Litwie, niemal w samych pomieszczeniach.

Producentem filmu oraz odtwórcą roli głównej – a ściślej: trzech ról głównych – był znany polski aktor Cezary Pazura. – W tamtym czasie Cezary Pazura był na topie. Bardzo interesujące było podglądanie jego pracy na planie. W „Nienasyeniu” Pazura równolegle grał trzy role. To było bardzo inspirujące, jak w krótkim czasie aktor mógł przeistoczyć się w inną postać. W odróżnieniu od nas, litewskich aktorów, miał mniej czasu na przygotowanie się

„Nienasyenie” skupia w sobie wszystkie obsesje i wątki typowe dla Stanisława Witkiewicza (Witkacego). Film Wiktora Grodeckiego pewnie spodobałby się pisarzowi, ale dzisiejszej publiczności już niekoniecznie – pisano w recenzjach po premierze.

Teatralnego w Wilnie. Litewski Polak zagrał adiutanta Erazma Kocmołuchowicza, w którego wcielił się Cezary Pazura.

Zdjęcia na Litwie

Reżyser projektu Wiktor Grodecki rozpoczynał swoją karierę w słynnej łódzkiej Filmówce. Później realizował >>

do roli, ponieważ ciągle dojeżdżał lub dolatywał do Wilna. To było bardzo interesujące doświadczenie – wspomina prace przy filmie w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Robert Aliukonis z Polskiego Studia

filmy poza granicami Polski. „Nienasylenie” było jego pierwszym filmem polskojęzycznym.

Obraz został pokazany na kilku międzynarodowych festiwalach filmowych. Zebrał dosyć dobrą prasę na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. „Nienasylenie» skupia w sobie wszystkie obsesje i wątki typowe dla pisarza – od fascynacji dzikim erotyzmem po głód metafizycznych dreszczy i proroczą wizję zagrożenia świata komunizmem. Film Grodeckiego pewnie spodobałby się pisarzowi, ale dzisiejszej publiczności już niekoniecznie. Bardzo dobry w trzech różnych rolach Cezary Pazura przypomniał widzom, jak wytrawnym potrafi być aktorem, gdy nie gra w »13. posterunku« – pisała recenzentka tygodnika „Wprost” Justyna Kobos.

Ze względu na zdjęcia w Wilnie do filmu zaangażowano aktorów Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie oraz Polskiego Studia Teatralnego. Dla wielu z nich to była pierwsza przygoda przed kamerą.

– Z tego, co pamiętam, producenci filmu zwrócili się do Domu Kultury Polskiej w Wilnie, a DKP skierował ich do dwóch polskich teatrów. To dla nas była pierwsza próba udziału w pełnometrażowym filmie. Nie pamiętam dokładnie, być może wcześniej grałem jakieś epizody w telewizyjnych filmach dokumentalnych. „Nienasylenie” to jednak moja pierwsza rola w profesjonalnym filmie kinowym – wyznaje „Kurierowi Wileńskiemu” Edward Kiejzik, obecnie dyrektor administracyjny Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie.

Jak opowiada: – Chyba miałem ze cztery dni zdjęciowe. Grałem oficera. To była moja pierwsza rola tekstowa. Oczywiście, to była rola epizodyczna. Kompozycja filmu była właśnie taka, że były trzy role główne, a reszta to epizody.

– Casting odbył się później. Najpierw do naszego teatru przyszła kobieta z Litewskiej Wytwórni Filmowej. Film był realizowany po polsku i dlatego do produkcji potrzebowali osób mówiących po polsku. Później odbył się casting. Zebrano nas wszystkich razem. Reżyser Wik-

tor Gorodecki wybierał osobę, dawał tekst do przeczytania i wtedy mówił, czy ktoś pasuje – wspomina w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Karol Sosnowski z Polskiego Teatru w Wilnie.

Mistrz Cezary

Wszyscy rozmówcy „Kuriera Wileńskiego” podkreślają, że uczestnictwo w filmie traktowali jako przygodę oraz możliwość zobaczenia znanych polskich aktorów w akcji. Oprócz Cezarego Pazury w filmie zagrali Leon Niemczyk, Arkadiusz Jakubik czy Marcin Dorociński.

– Na plan filmowy trafiłem jako aktor Polskiego Studia Teatralnego. Była to rola oficera w scenie buntu, czy jakoś tak, musiałbym sprawdzić. Zasadniczo wspominam ten epizod jako możliwość obserwowania z bliska pracy wspaniałych aktorów i profesjonalistów. Na planie filmowym największe wrażenie pozostawił po sobie Cezary Pazura. Był nieustannie w centrum uwagi, ale potrafił właściwie zmotywować otoczenie, w tym samym momencie prezentując ogromne skupienie, koncentrację i profesjonalizm. Rzeźbiliśmy tę scenę dość długo, nie mogliśmy płynnie przejść do sceny buntu, przesłuchano kilka osób (z naszego teatru, jak również z Polskiego Teatru „Studio” w Wil-

Rozmówcy „Kuriera Wileńskiego” podkreślają, że uczestnictwo w filmie traktowali jako przygodę oraz możliwość zobaczenia znanych polskich aktorów w akcji. Oprócz Cezarego Pazury w filmie zagrali Leon Niemczyk, Arkadiusz Jakubik czy Marcin Dorociński.

nie). Sytuację uratował Jerzy Szymanel, perfekcyjnie wykonując powierzone zadanie i zyskując aprobatę mistrza Cezarego – dzieli się wspomnieniami kolejny aktor Polskiego Studia Teatralnego, Edwin Tonojan.

Od Robin Hooda do adiutanta

Dla większości wileńskich aktorów okres zdjęciowy trwał maksymalnie kilka dni. Najwięcej czasu spędził na planie Robert Aliukonis.

– Wcześniej miałem pewne doświadczenie przed kamerą. W Litewskiej Wytwórni Filmowej, pod koniec lat 90., był kręcony serial o Robin Hoodzie [„The New Adventures of Robin Hood” – przyp. red.], przy którym pracowałem w roli kaskadera. W „Nienasylenie” nie »



Edward Kiejzik: „Nienasylenie” to moja pierwsza rola w profesjonalnym filmie kinowym **Fot. Marian Paluszkiwicz**

było większych scen kaskaderskich. Chyba oprócz wpadnięcia do basenu. Największym problemem na planie było dopasowanie wileńskiego języka polskiego do tego polskiego, którym mówi się w Polsce. Problemów ze współpracą z reżyserem raczej nie było. Doświadczony reżyser już na poziomie castingu widzi, co może, a czego nie może aktor przed kamerą. Poza tym w filmie zawsze można powtórzyć scenę – namyśla się Aliukonis.

Inni nasi rozmówcy przyznają, że raczej nie odczuwali tremy przed kamerą. – Nie miałem strachu przed wejściem na plan. Wydaje mi się, że kiedy grało się wcześniej na scenie, to trema już tak nie łapie. Osobiście, dla mnie zawsze większą trema mam przed wyjściem na scenę niż wtedy na planie filmowym. Na scenie, jak popełnisz błąd, to już go nie naprawisz. Natomiast w filmie scenę zawsze można powtórzyć – wyznaje Karol Sosnowski, któremu mimo wszystko nie udało się zagrać w jednej scenie z Cezarym Pazurą. Do spotkania z gwiazdorem, w jego przypadku, doszło tylko na bankiecie z okazji zakończenia zdjęć.

Duże pieniądze

Jak twierdzi Edward Kiejzik, on również nie odczuwał tremy przed planem filmowym. – To było dawno temu, przed ponad 20 laty. Czy miałem trema? Mi się wydaje, że nie. Generalnie mam taki charakter, że mam trema tylko wówczas, kiedy muszę coś powiedzieć ze sceny w roli konferansjera. Być może w pewnych momentach była trema, ale bardziej panowała euforia, że gram w pełnometrażowym filmie – mówi aktor.

Nasi rozmówcy twierdzą, że na planie panowała bardzo dobra atmosfera. – Być może dlatego, że oprócz aktorów grających role główne wszyscy byliśmy „swoi”. Między nami nie było żadnej konkurencji. To była fajna zabawa. Pierwszy raz w życiu poczuliśmy się prawdziwymi aktorami. Najwyżej ktoś komuś zazdrościł dni filmowych. Bo jak na tamte czasy za dniówkę otrzymywaliśmy tyle, ile u nas ludzie otrzymywali za miesiąc pracy – podkreśla Kiejzik.

„Nienasylenie” (2003), adaptacja powieści Stanisława Witkiewicza

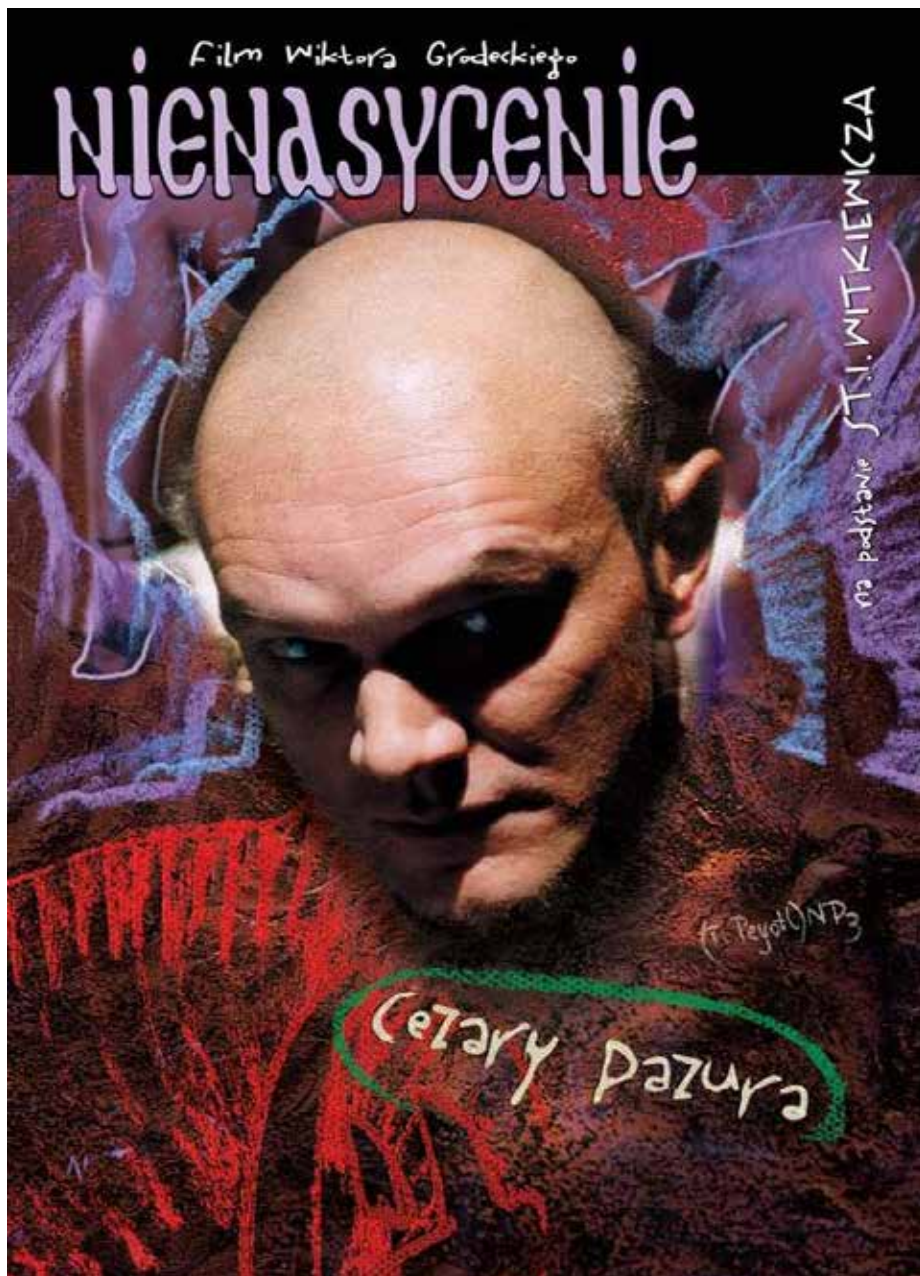
Koprodukcja polsko-litewska

Reżyseria i scenariusz: Wiktor Grodecki

Zdjęcia: Viktoras Radzevičius

Muzyka: Leszek Możdżer

Obsada: Cezary Pazura, Leon Niemczyk, Marcin Dorociński, Katarzyna Gniewkowska, Anna Wendzikowska, Arkadiusz Jakubik, Wojciech Malajkat; aktorzy z teatrów wileńskich (m.in.): Robert Aliukonis, Edward Kiejzik, Karol Sosnowski, Edwin Tonojan, Wojciech Sałkowski, Galina Dauguvietytė, Vidas Petkevičius



Faktycznie zarobki na planie filmowym jak na ówczesne czasy były imponujące. – Kiedy przyszedłem do wytwórni filmowej po pieniądzu, to mi powiedziano, że zapłacą mi za dzień filmowania 460 litów. Powiedziano mi, że to jest moja pierwsza rola w filmie, dlatego pie-

niądze powinny być wystarczające. „Jasne, pomyślałem, że wystarczające”, bo miesięcznie wówczas zarabiałem 650 litów – nie kryje Karol Sosnowski.

Powieść „Nienasylenie” została wydana w 1930 r. Jest uważana za najlepsze dzieło tego gatunku Witkacego. ■



Smykofonia

**KONCERT
DLA MELOMALUSZKÓW
ZIMOWE
DZWONECZKI**

Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Stowarzyszenie
„WSPÓLNOTA POLSKA”

PROJEKT FINANSOWANY PRZEZ MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH
RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KONKURSIE „POLONIA I POLACY
ZA GRANICĄ 2024 – WYDARZENIA I INICJATYWY POŁOŻNIĘ”

DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE
14 GRUDNIA 2024 R., GODZ. 10:00; 11:15



VKC VILNIAUS
KULTŪROS
CENTRAS

ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY
PIEŚNI I TAŃCA
1955

WILIA

ZAPRASZA NA KONCERTY NOWOROCZNE
O GODZ. 13 i 17

28 GRUDNIA 2024 r.
Dom Kultury Polskiej w Wilnie
(ul. Naugarduko 76, Wilno)

Bilety: sekretariat DKP (pokój 203), I-V . 10:00 - 18:00, tel. +370 523 33663 info: +370 656 03174





W swoich piosenkach niosę tylko dobre słowa, radość, miłość, pocałunki i marzenia **Fot. Małgorzata Wasilewska**

Pani Bożeno, 40 lat to dużo czy mało?

40 lat to i niedużo, i niemało, przecież w każdym wieku jest pewien urok. Ważne, jak człowiek się czuje, co myśli, jak odczuwa. Jak się zachowuje, kiedy wstaje rano i mówi sobie: „Jaki dzisiaj będę miała dzień?”. Człowiek jest jak bateria, która się rozładowuje i kiedy ją naładowujesz dobrymi emocjami, dobrymi życzeniami dla innych, to życie toczy się w pięknych kolorach.

A więc miała Pani te piękne kolory w ciągu 40 lat?

Nie powiedziałabym, że wszystko zawsze było kolorowe i fantastyczne, ale zazwyczaj bywa tak, że „nie ma tego złego...”. W ogóle jestem optymistką i zawsze myślę o wszystkim dobrym, nie chcę dopuszczać negatywnych myśli.

Z czego jest Pani najbardziej dumna?

Jestem dumna z tego, że mam rodzinę. Jestem dumna, że mam dwie wspaniałe, kochane córeczki, Esterę i Gabrielę, że mam kochanego i kochającego męża, który zawsze mnie wspiera i zawsze jest ze mną, że mam kochanych, wiernych przyjaciół. Jestem dumna, że śpiewam. Lubię to robić i kocham to.

Jak zaczęła się Pani przygoda z muzyką? Co sprawiło, że śpiew stał się Pani życiem?

To szło od dzieciństwa. Muzyka przez całe życie szła ze mną ramię w ramię i to było takie naturalne i moje, że śpiewam. W dzieciństwie przed lusterkiem śpiewałam, śpiewałam dla swojej babci i wyobrażałam sobie, że słucha mnie dużo ludzi.

Czy pamięta Pani swój pierwszy występ?

40 lat życia w rytmie muzyki. Jubileusz pełen emocji

Rozmawiała Agnieszka Skinder

Znana w wileńskim środowisku piosenkarka i nauczycielka muzyki i śpiewu Bożena Krasilowa 3 grudnia hucznie świętowała swoje 40. urodziny. Artystka postanowiła uczcić ten wyjątkowy dzień jubileuszowym koncertem w Domu Kultury Polskiej w Wilnie. – Od wrażeń brakuje mi słów. Jestem bardzo szczęśliwa. Publiczność była szczerą, oddaną, kochaną – mówiła wzruszona artystka po koncercie „Kurierowi Wileńskiemu”.

Pamiętam. To było w przedszkolu. Śpiewałam taką piosenkę: „Z cukru był król, z piernika paż, królowna z marcepanu”. Już wówczas zauważyła mnie pani od muzyki. Zaśpiewałam na scenie, poczułam te ciepłe oklaski i już wtedy mi się to podobało. To było w przedszkolu „Uśmiech”.

A po przedszkolu gdzie się Pani uczyła?

Uczyłam się w Gimnazjum im. Adama Mickiewicza (dzisiaj Liceum im. Adama Mickiewicza), ale kiedy zmarł ojciec mojej mamy, rodzice zdecydowali, że musimy pojechać do Rukojń. Tam ukończyłam szkołę. I tam zawsze śpiewałam, koncertowałam, tańczyłam, prowadziłam różnorodne koncerty.

Proszę opowiedzieć o swoim domu rodzinnym.

W naszym domu zawsze grała muzyka. Mój wujek, brat mojej mamy, był muzykantem i kiedyś grał na akordeonie. W dawnych czasach nie było dyskotek, organizowane były tzw. tańce, na które przychodzili mieszkańcy wsi; mój wujek grał na akordeonie, a wszyscy tańczyli. Moi rodzice zawsze mnie wspierali, zawsze byli na moich koncertach. Kiedy mieliśmy rodzinne święta, zbieraliśmy się u mojej babci i wspólnie śpiewaliśmy. Po jej śmierci poczuliśmy, że nasze wspólne serce trochę się rozpadło. Był taki okres, kiedy bardzo to przeżywałam, ponieważ przez wiele lat marzyłam o pełnej rodzinie – z mężem, żoną i dziećmi. Gdy babcia zmarła, przestali wszyscy przyjeżdżać. Wtedy pomyślałam sobie: „A dlaczego to ja nie mogę być tym sercem rodziny?”. I teraz to ja zapraszam wszystkich do siebie. A u nas w rodzinie świętujemy podwójnie, bo mój mąż pochodzi z rodziny żydowskiej. Na przykład Nowy Rok obchodzimy najczęściej we wrześniu, a potem nasz tradycyjny.

Śpiewa Pani w różnych językach: polskim, litewskim, rosyjskim, jidysz, niemieckim, angielskim. Czy iden- ➤

tyfikuje się Pani bardziej jako artystka wielokulturowa, czy jednak przede wszystkim polska?

Przede wszystkim jestem Polką z krwi i kości, więc jestem polską piosenkarką. A to, że znam różne piosenki w różnych językach, też mnie wzbogaca i cieszę się, że umiem to robić. Niemał dekadę uczęszczałam do zespołu żydowskiego „Fajerelech”, śpiewałam tam w języku jidysz.

Dlaczego wybrała Pani ten zespół?

Bardzo podobają mi się ich rytmy, wszystko jest inne, oni nawet myślą inaczej – bardzo subtelnie, inteligentnie. Cieszę się, że spędziłam z nimi tyle lat, bo tournée z nimi po świecie bardzo mnie podbudowało i wspominam ten czas niezwykle miło.

Jak opisałaby Pani swój styl muzyczny?

Przede wszystkim śpiewam muzykę pop. Od wielu lat występuję na imprezach prywatnych. Ludzie różnych narodowości proszą mnie, abym zaśpiewała ich ulubioną piosenkę, więc uczę się ich języków i repertuaru. Dzięki temu mój bagaż muzyczny stał się bardzo różnorodny. W swoim repertuarze miałam także sporo muzyki religijnej. Śpiewałam psalmy, a w chórkach kościelnych w Rukojniach nauczyłam się pieśni duchowych.

Czy ma Pani swoją ulubioną piosenkę?

Tak, to moja pierwsza piosenka romantyczna, pt. „Pocałuj mnie”, a także „Tu vienas toks galaktikoj”. Zadedykowałam ją swojemu kochanemu mężowi.

Jaki jest główny przekaz Pani piosenek?

W swoich piosenkach niosę tylko dobre słowa, radość, miłość, pocałunki i marzenia, które – mam nadzieję – spełnią się każdemu, kto ich słucha.

Kto układa muzykę i słowa Pani utworów?

Muzykę komponują m.in. Devidas Zvonkus, Arvydas Martinėnas-Vudis, Stano, a teksty piszą Paulius Stalionis i moja przyjaciółka Jolanta Romanowska, która pisze po polsku.

Pani przyjaźń z Katarzyną Zvonkuvienė to osobna historia. Wiem, że wspieracie się wzajemnie. Czy często rozmawiacie o muzyce, wymieniacie się inspiracjami?

Nasze ścieżki się schodzą, mamy ze sobą silną więź. Dobrze czuję tę osobę, rozumiem ją. Kiedy się spotykamy, nigdy nie brakuje nam tematów do rozmowy – rozmawiamy o dzieciach, mężach, przyjaciółkach, o wszystkim. Uczestniczyłam w jej projekcie „Wojna chórów”, co było wyjątkowym okresem w moim życiu. Był to czas bardzo intensywny, ale wspominam go z wielką radością.

Oprócz śpiewu, sceny, koncertów, czym się Pani zajmuje?

Prowadzę prywatne lekcje śpiewu w Szkole im. św. Jana Pawła II, uczę wokalu. Zaczęłam też robić muzyczne niespodzianki – można mnie zaangażować na różne uroczystości, gdzie występuję dla gości, solenizantów. To są takie emocje, które trudno opisać, emocje, które są nie do kupienia za żadne pieniądze.

Jak udaje się Pani godzić życie zawodowe z prywatnym?

Wszystko planuję i wówczas wszystko się udaje. Wyjeżdżamy na działkę, mamy tam dom, dużo spacerujemy. Często z mężem pływamy łódką, chodzimy na basen i do siłowni. To mnie ładuje pozytywną energią.

Co jest dla Pani w życiu najważniejsze?

Zdrowie – moje, moich bliskich, przyjaciół. Rodzina, przyjaciele, ten krąg ludzi, którzy mnie otaczają.

Pełny wywiad można obejrzeć na stronie telewizji wielokulturowej BM TV na YouTube i na Facebooku. ■

W trakcie koncertu u boku Bożeny wystąpiła jej córka Gabriela, która zarówno solo, jak i w duecie z mamą oczarowała widownię. – Najbardziej cieszę się z tego, że mama zrobiła sobie tak wspaniałe urodziny, a sala była pełna. Moja muzyczna niespodzianka również się udała i młodsza siostra Estera wystąpiła też z nami – mówiła z entuzjazmem Gabriela, która jest laureatką wielu konkursów muzycznych.

Wśród gości koncertu znaleźli się także: przyjaciółka Bożeny Katarzyna Zvonkuvienė, orkiestra akordeonowa „Ad Libitum” pod batutą Bogdana Wojcinowicza oraz Studio Tańca „Modus Dance”.

Koncert jubileuszowy Bożeny Krasilowej stał się nie tylko świętem sztuki, lecz także manifestacją wdzięczności dla rodziny, przyjaciół i publiczności, która przez lata wspierała artystkę. W każdej piosence, w każdym geście widać było, że Bożena Krasilowa to nie tylko wokalistka – to kobieta o wielkim sercu, pełna miłości do życia i ludzi.



Gabriela z mamą podczas koncertu w DKP
Fot. Małgorzata Wasilewska



Rozglądamy się dookoła i wszędzie widzimy bożonarodzeniowe dekoracje. Ale do naszych domów Boże Narodzenie zawita dopiero za kilka dobrych tygodni. Właśnie zaczynamy czas tęsknoty za betlejemskim żłóbkiem. Czekamy. Mamy na to cały Adwent!

Czas oczekiwania

Kościół katolicki Adwentem rozpoczyna rok liturgiczny. Sam termin „adventus” oznacza z łac. oczekiwanie, nadejście. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Adwent trwał tylko dwa tygodnie, ale za pontyfikatu papieża św. Grzegorza Wielkiego okres ten wydłużono do czterech tygodni. Dla starożytnych Rzymian słowo to oznaczało oficjalny przyjazd cezara. Dla chrześcijan oznacza radosny czas przygotowania na przyjście Pana, a więc przygotowanie do Bożego Narodzenia, gdy wspomina się pierw-

sze przyjście Syna Bożego na ziemię i oznacza radosne oczekiwanie na ponowne jego przyjścia na ziemię. Czy ktokolwiek z nas jest w stanie sobie wyobrazić Boże Narodzenie bez żłóbka, pasterki, opłatka, kołęd czy choinki? Rytuały pozwalają tworzyć tradycję i dlatego zapraszam wszystkich do uczestnictwa w przygotowaniach do Wigilii i świąt Bożego Narodzenia. Adwent to również czas przygotowania świątecznych niespodzianek dla najbliższych. To czas przygotowania naszych serc na przyjście Dzieciątka Jezus przez rekolekcje.



Weekendowy zawrót głowy

Na sobotę – ile jeszcze dni, mamo?

Przyjemna zabawa dla wszystkich pomagająca w odliczaniu upływających dni w oczekiwaniu na Boże Narodzenie. Z przygotowanego papierowego łańcucha, zrobionego z czerwonego i zielonego koloru, każdego dnia usuwamy jedno ogniwo. To pomoże zrozumieć dzieciom i mamom, jak szybko mija czas i święta są coraz bliżej.

Na niedzielę – ukryte skarby

Zachęćcie członków swojej rodziny do napisania lub narysowania kilku karteczek z podziękowaniami i wyrazami miłości dla pozostałych członków rodziny i niech każdy z was spróbuje schować je w różne miejsca. Wieczorem są poszukiwania, a później usiądźcie wszyscy razem i niech każdy przeczyta lub pokaże, co dostał.



Pierwszy Dzień Lenistwa. Drugi Dzień Lenistwa. Trzeci Dzień Lenistwa

Moi kochani, nie wiem, jak wy, i jak to będzie jutro, ale od wczoraj wszystkich dookoła opanowało wyraźne lenistwo! Ażeby nabrać odpowiednich sił do przygotowań **Wigilii Bożego Narodzenia**, święta i zaraz następującego **Nowego Roku**, możemy, a nawet trzeba zrobić trzy dni lenistwa. Później już na pewno nie będzie na to czasu!

Proszę wiedzieć, iż lenistwo może być szkodliwe i nieszkodliwe. Wolałabym, żebyście uprawiali ten rodzaj lenistwa nieszkodliwego, ponieważ nie przynosi złych skutków ani wam, ani innym. No, bo np. nie będziecie odkurzać swojego pokoju przez trzy dni – w zasadzie nic strasznego się nie stanie, bo



odkurzycie go czwartego dnia i będzie porządek. Ale jeżeli przez trzy dni nie będziecie się myć albo nie pójdziecie do szkoły – to katastrofa! Po pierwsze, będziecie najzwyczajniej śmierdzieć, po drugie, okropnie wyglądacie, po trzecie, narobicie zaległości w szkole, które trudno będzie nadrobić, po czwarte, cała klasa będzie się denerwować, że nauczyciel musi tracić czas na dodatkowe wyjaśnienia tematu dla ciebie, po piąte, rodzice

będą smutni, że nie dajesz sobie rady, po szóste, twoja siostra lub brat będą się z ciebie nabijać, po siódme... po ósme...

Jaki z tego wynik? Leniuchować też trzeba umieć!

Ale dowcip!

Sekretarka mówi do zapracowanego biznesmena:

- Panie prezesie, zima przyszła!
 - Nie mam teraz czasu, powiedz jej, żeby przyszła jutro!
- A najlepiej niech wcześniej zadzwoni, to umówisz ją na konkretną godzinę.

Zagadka

Bez skrzydeł – a jednak lecę,
nie mam rąk – a jabłka zrywam.
Nie mam ust – a zgaszę świecę,
powiedz, jak ja się nazywam?

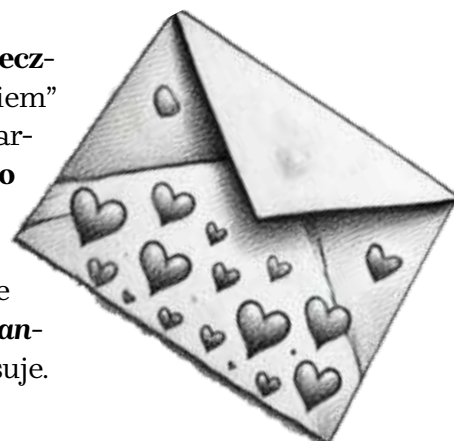
Świąteczne składanie życzeń

Boże Narodzenie to przede wszystkim święto rodzinne, dlatego nie należy w tym okresie zapominać o podtrzymywaniu kontaktów rodzinnych. Poza tym przyjął się miły zwyczaj wysyłania kartek świątecznych krewnym i dobrym znajomym, z którymi nie spotykamy się podczas świąt. Wysyłając kartki do przyjaciół, powinno się dodać kilka osobistych słów. Kupując w tym celu kartki organizacji dobroczynnych, spełnia się przy okazji dobry uczynek.

Gotowe, wydrukowane kartki są tylko wówczas dopuszczalne, jeśli jest na nich miejsce na dopisanie kilku osobistych słów.

Formuły pozdrowień – na ogół listy oficjalne – kończą się formułą „**Z serdecznymi pozdrowieniami**”. Dawniej szeroko rozpowszechnione „Z poważaniem” uważane jest dziś za przestarzałe. Listy osobiste kończą się zazwyczaj w bardziej serdecznym tonie. Ogólnie używa się formuł w rodzaju: „**Wszystkiego najlepszego**”, „**Wiele pozdrowień**”, „**Serdeczności, Twoja/Twój...**”.

Formy zwracania się – oficjalny zwrot brzmi „**Szanowny Panie**”, „**Wielce szanowna Pani**” albo „**Szanowni Państwo**”. Listy o osobistym charakterze rozpoczyna się słowami „**Drogi/a**”: „**Drogi Panie**”, „**Droga Pani**”, „**Drogi Janku**”. Po tym zwrocie stawiamy przecinek, wykrzyknika się już dziś nie stosuje.





Współcześni ojcowie coraz częściej angażują się w proces kształcenia i wychowania dzieci, przejmując obowiązki tradycyjnie przypisywane matkom.

Rola ojca w edukacji dziecka – dlaczego jest tak ważna?

Anna Pawłowicz-Janczys

Edukacja dziecka to proces wymagający zaangażowania nie tylko szkoły, lecz także rodziny. Tradycyjnie większą uwagę zwracano na udział matki w tym procesie, jednak współczesne badania podkreślają ogromne znaczenie aktywnego zaangażowania ojca.

Okazuje się, że ojcowie, którzy wspierają swoje dzieci w nauce, mogą znacząco wpływać na ich sukcesy szkolne i rozwój emocjonalny.

Co mówią badania?

Analizy Programu Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów (PISA) wskazują, że dzieci wychowujące się w obecności ojca osiągają lepsze wyniki w czytaniu ze zrozumieniem, matematyce i naukach przyrodniczych. Co więcej, brak ojca w domu szczególnie negatywnie wpływa na chłopców, zwłaszcza w zakresie umiejętności czytania. Wczesne zaangażowanie

ojca sprzyja rozwijaniu bezpiecznego przywiązania. Dzieci z taką więzią doświadczają nowych sytuacji jako mniej stresujących i są bardziej otwarte na eksplorację, co przyspiesza nabywanie nowych kompetencji.

Badania przeprowadzone w Polsce w latach 2018–2020 pokazują, że rola ojca ulega znaczącym przemianom. Współcześni ojcowie coraz częściej angażują się w proces kształcenia i wychowania dzieci, przejmując obowiązki tradycyjnie przypisywane matkom. Zmiany te są szczególnie widoczne w rodzinach, w których ojcowie aktywnie

uczestniczą w życiu szkolnym dzieci, co przekłada się na ich sukcesy edukacyjne.

Praktyczne wskazówki dla ojców

Zaangażowanie ojca w edukację dziecka może przybierać różne formy, a każda z nich odgrywa ważną rolę w jego rozwoju. Regularne rozmowy o szkole, wspólne odrabianie lekcji czy obecność na zebraniach rodziców to nie tylko okazja do wsparcia dziecka w nauce, ale także wyraźny sygnał, że edukacja jest dla ojca priorytetem. Takie działania budują poczucie >>



Wzrost matkom Fot. Adobe Stock

bezpieczeństwa i motywują dziecko do podejmowania wysiłku.

Wspólne spędzanie czasu poza szkołą, np. przez angażowanie się w zabawy, wspólne czytanie książek czy realizacja projektów, nie tylko wzmacniają więź emocjonalną między ojcem a dzieckiem, lecz także stymulują jego rozwój poznawczy i kreatywność. Te momenty wspólnego działania pozwalają dziecku czuć się ważnym i docenionym.

Nie bez znaczenia jest również rola ojca jako wzoru do naśladowania. Codzienne postawy i wartości prezentowane przez ojca kształtują w dziecku takie cechy, jak: odpowiedzialność, uczciwość i szacunek do innych ludzi. Przykład dawany przez ojca w codziennych sytuacjach jest fundamentem, na którym dziecko buduje swoje własne przekonania i postawy wobec świata. Taka kompleksowa obecność ojca w życiu dziecka nie tylko wspiera jego sukcesy edukacyjne, ale także przygotowuje je do odpowiedzialnego i świadomego życia.

Jak ojciec może wspierać edukację dziecka?

Nie każdy ojciec od razu wie, jak najlepiej zaangażować się w edukację

swojego dziecka, jednak istnieje kilka prostych sposobów, które mogą w tym pomóc. Kluczowe jest nawiązanie regularnego dialogu o szkole – wystarczy zadawać pytania, takie jak: „Jak minął dzień w szkole?” czy „Co było najciekawsze na lekcjach?”. Takie rozmowy nie tylko pomagają zrozumieć codzienne doświadczenia dziecka, ale również pokazują, że edukacja ma znaczenie także dla ojca.

Ważnym elementem jest pomoc w nauce. Wspólne odrabianie lekcji lub rozwiązywanie zadań, nawet jeśli ojciec nie zna odpowiedzi na wszystkie pytania, buduje więź i daje dziecku poczucie wsparcia. Obecność ojca na wydarzeniach szkolnych, takich jak zebrania, występy czy zawody sportowe, to kolejny sposób na pokazanie dziecku, że jego wysiłki są doceniane i ważne.

Równie istotne jest zachęcanie dziecka do rozwijania pasji. Wsparcie w odkrywaniu zainteresowań – od sportu przez muzykę po naukę – nie tylko buduje pewność siebie, ale także pomaga dziecku odkryć swoje mocne strony. Na co dzień ojciec może również dawać dobry przykład. Dzieci uczą się przez naśladowanie, dlatego ojciec, który ceni wiedzę, chętnie czyta książki czy interesuje się różnymi dziedzinami, staje się dla swojego dziecka inspiracją.

Takie zaangażowanie nie wymaga specjalistycznej wiedzy ani nadmiaru czasu, a efekty mogą być widoczne w lepszych relacjach rodzinnych, większej pewności siebie dziecka i jego sukcesach w szkole. Każda drobna codzienna chwila poświęcona dziecku to inwestycja w jego przyszłość.

Rola nauczyciela w angażowaniu ojców

Rola nauczyciela w angażowaniu ojców w edukację jest niezwykle ważna, ponieważ to nauczyciele często mają największy wpływ na budowanie relacji pomiędzy szkołą a rodziną. Nauczyciele jako mediatorzy w tym procesie mogą podejmować różnorodne działania, które zachęcą ojców do większego uczestnictwa.

Jednym z najbardziej naturalnych sposobów angażowania ojców jest zapraszanie ich na szkolne wydarzenia

– zebrania, występy, dni otwarte czy zawody sportowe. Te okazje nie tylko umożliwiają ojcom lepsze zrozumienie szkolnego środowiska dziecka, lecz także dają przestrzeń do budowania relacji z nauczycielami i innymi rodzicami. Warto, aby nauczyciele podkreślali znaczenie obecności obu rodziców, wskazując na ich równą rolę w procesie edukacyjnym.

Nie mniej istotne jest docenianie i dzielenie się sukcesami dziecka. Regularna komunikacja nauczyciela z rodzicami, w tym z ojcami, pozwala na budowanie poczucia wspólnej odpowiedzialności za rozwój dziecka. Informowanie o postępach i osiągnięciach dziecka – zarówno podczas spotkań indywidualnych, jak i w formie krótkich podziękowań czy pochwał – wzmacnia motywację ojców do dalszego zaangażowania. Widząc pozytywne efekty swojej obecności, ojcowie częściej podejmują inicjatywę i szukają sposobów na wspieranie swojego dziecka.

Dzięki takiemu podejściu nauczyciele mogą nie tylko skuteczniej współpracować z rodzicami, ale także przyczynić się do budowy partnerskiej relacji między szkołą a rodziną. Ta współpraca staje się fundamentem dla harmonijnego rozwoju dziecka i jego sukcesów zarówno w edukacji, jak i w życiu osobistym.

Nowoczesne podejście do ojcostwa zakłada aktywne uczestnictwo ojca w edukacji i wychowaniu dziecka. Taka postawa nie tylko wspiera rozwój intelektualny, ale także emocjonalny i społeczny młodego człowieka. Współpraca ojców z nauczycielami oraz ich zaangażowanie w życie szkolne dzieci stanowią fundament dla ich przyszłych sukcesów. ■

Na co dzień ojciec może również dawać dobry przykład. Dzieci uczą się przez naśladowanie, dlatego ojciec, który ceni wiedzę, chętnie czyta książki czy interesuje się różnymi dziedzinami, staje się dla swojego dziecka inspiracją.

Aniołowie są wśród nas

Rozmawiała Brenda Mazur

Lubimy mieć swego anioła. Anioły, aniołki, a nawet amorki są elementem szczególnie ulubionym w okresie bożonarodzeniowym. I niejednego anioła można spotkać w anielskiej pracowni Bożeny Naruszewicz – malarki, spod której pędzla wychodzą piękne anielskie istoty.



Gdy zasiadam do sztalug, mam zamknięte oczy, za to otwarte serce Fot. archiwum prywatne

Bożeno, dlaczego właśnie anioły? Co odpowiedziała-bys na takie proste pytanie?

Dlaczego? Myślę, że to nie ja ich szukałam, tylko one mnie sobie wybrały, aby być ze mną. Żyłam sobie spokojnie do czterdziestki, aż zaczęły przychodzić do mnie, najpierw bez wyraźnej twarzy, do momentu, kiedy postanowiłam dołączyć do corocznej bożonarodzeniowej akcji w wileńskim Ratuszu – Międzynarodowego Charytatywnego Kiermaszu Świątecznego – w którym również bierze udział Anna Złotkowska z Kobietami Wileńszczyzny. Wówczas moje anioły zaczęły przybierać ludzkie twarze i cieszyć się dużą po-

pularnością na kiermaszu, a mnie z każdym rokiem cieszy mój osobisty wkład w tę akcję.

Potem moje anioły odwiedziły Muzeum Syrokomli, gdzie prezentowałam również tomik swoich poezji. I tak zaczęliśmy razem bytować i bywać w różnych miejscach.

Ile ich dotąd namalowałaś?

W 2023 r. namalowałam ich 364 – wiem, że było ich tyle, bo każdy dzień miał swego anioła, który ukazywał się w moich mediach społecznościowych. Żadnego dnia nie opuściłam, nawet wtedy, kiedy byłam gdzieś w drodze, brałam swój szkicownik, aby dać zaczątek istnienia. Nawet gdy >>

leciałam samolotem do Anglii, powstawał w przestworzach, bliżej nieba...

W tym 2024 r. już nie miałam tyle czasu, aby to kontynuować w takim codziennym rytmie, ale to nie znaczy, że ich nie maluję. Za to mam naśladowców – prowadzę anielskie warsztaty, gdzie powstają prace pełne osobistych wizji. Nie w mojej wersji, ale z moją pomocą. I z taką pomocą myślę, że w 2024 r. powstała ich zbliżona liczba.

Każdy anioł jest inny. Ma w sobie, radość, smutek, nadzieję... Czy zasiadając do malowania, masz już wizję obrazu?

Powiem krótko. Gdy zasiadam do sztalug, mam zamknięte oczy, za to otwarte serce. Najbardziej zadziwia mnie, kiedy przychodzi do mnie jakaś pani zakupić anioła i wybiera takiego, który wygląda, jakby zdjęty z jej twarzy... Zauważyłam też, że na warsztatach każdy tworzy anioła podobnego do siebie. A to fryzura, a to mina, spojrzenie. Każdy wyraża swoje uczucia i odczucia.

Twoje anioły to coś więcej niż obraz, coś więcej niż rysunek – to obecność. Czy miałas w swym życiu osobiste spotkanie z aniołem? Czy poczułaś w swoim życiu opiekę Anioła Stróża?

W moim życiu wiele się działo. I wiem, że bez aniołów nie byłabym tu, gdzie teraz jestem. I to, że teraz są ze mną, w moich obrazach, to, myślę, jest jakieś podziękowanie dla nich, że w ciężkich chwilach byli ze mną. Dzięki aniołom zyskałam wielu dobrych znajomych i cenne kontakty i przyjaźnie, jak z Anią Złotkowską – nas ewidentnie połączyły anioły. Dzięki niej rozwinęłam skrzydła, ona jako bardzo kreatywna kobieta biznesu wie, jak poruszać się w dzisiejszym świecie. W wielu sprawach mi pomogła. W pewnym sensie jest dla mnie tym aniołem stróżem.

Są też osoby, które odzywają się do mnie po zakupieniu obrazu anioła, piszą podziękowania, że czują ich obecność. Jedna z polskich poetek poczuła ogromną wdzięczność za pomoc w bardzo ważnej dla niej sprawie i zaniósła swojego anioła do poświęcenia przez księdza.

Innym razem przychodzi mama z córką, której obrazek z aniołem gdzieś się zagubił i dziecko było przerażone, że nie będzie już zbierała dobrych ocen w szkole. Szybko musiałam namalować jej bardzo podobnego, bo ona w każdy wieczór modli się do niego, aby jej pomagał. Nigdy nie przypuszczałam, że swoim malarstwem mogę dać tyle dobra.

Jak się zaczęła twoja przygoda z malarstwem? Kiedy uświadomiłaś sobie, że zawód artysty będzie twoją profesją?

Już jako mała dziewczynka lubiłam sobie siadać w kąci i malować. Malowałam do szufladki. Później w szkole dostrzeżono, że jestem niezła z plastyki, robiłam różne

Najbardziej zadziwia mnie, kiedy przychodzi do mnie jakaś pani zakupić anioła i wybiera takiego, który wygląda, jakby zdjęty z jej twarzy... Zauważyłam też, że na warsztatach każdy tworzy anioła podobnego do siebie. A to fryzura, a to mina, spojrzenie.

plakaty i dekoracje. Jednak za szybko weszłam w dorosłość. Gdy miałam 17 lat, zmarła moja mama i wtedy moje życie się trochę pokręciło. Poezja i malarstwo pomogły mi przetrwać ten okres. Dużo wówczas malowałam i siostra, patrząc jak ja gdzieś tam na stole maluję, zakupiła mi sztalugę, wówczas poczułam się trochę jak artystka. Polubiłam farby akrylowe i byłam coraz bardziej zadowolona ze swoich prac; obdarowywałam bliskich obrazkami przy okazji świąt czy innych uroczystości, ciągle mnie ktoś prosił – namaluj coś dla mnie! Pisałam też już wtedy wiersze. I czę-

sto w nich zwracałam się do mojego anioła: „wiem że jesteś/razem ze mną kochasz/też padasz bez wiary/żeby tylko było dziś/żeby stał się wielkim/mój świat mały”.

Bardzo lubię pisać wiersze. Moją poezją, w swoich metaforach, lubię dzielić się tym, co jest we mnie. Ma ona przede wszystkim wyzwolić uczucia i rozbudzić zachwyt czy nieść dobro.

Tak więc w którymś momencie dostrzeżono we mnie również poetkę. Zaproponowano mi udział w Okienku Lirycznym, gdzie swoje krótkie wiersze (bo taką formę stosuję) prezentowałam razem z moimi malarskimi pracami. Później zwróciła się do mnie „Elipsa”, pani Danuta Lipska zaproponowała, abym dołączyła do ich Twórczego Związku Polskich Malarzy na Litwie. >>



Myślę, że to nie ja szukałam aniołów, tylko one mnie sobie wybrały, aby być ze mną **Fot. archiwum prywatne**



W 2023 r. namalowałam 364 anioły – każdy dzień miał swego anioła **Fot. archiwum prywatne**

Co Cię inspiruje? Czy to, że jesteś spontaniczna, daje większy smaczek obrazowi?

Gdziekolwiek się ruszę, tam widzę obraz. To dostrzeżenie piękna jest bardzo spontaniczne. Często zawieszam wzrok na jakimś szczególe, który mnie zainspiruje i ponoszą mnie wodze wyobraźni. Innym razem spotykam dziwaczne drzewo, którego konary układają się w kręte formy. W ogóle drzewa zaczęły mnie zadziwiać swoim pięknem i myślę, że im poświęcę więcej czasu.

Ostatnio też zaczęłam fascynować się fotografią. Zakupiłam porządny aparat fotograficzny i uczę się sztuki fotografowania – na podstawie zdjęcia będę malować.

Powiedz, jaką masz relację ze swoimi obrazami. Należysz do artystów, którzy nie narzekają na brak odbiorców swoich prac. Czy nie żal ci

czasem sprzedawać obrazu, z którego jesteś bardzo zadowolona?

Sporo czasu zajęła mi nauka pozytywnego rozstawiania się z obrazami. Na początku miałam z tym duży problem. Teraz często zdarza się, że nie mam czasu się nimi nacieszyć, bo dość szybko znikają. Kiedyś, na początku malowania, zostawiłam sobie jeden z pierwszych aniołów i wisiał sobie u mnie jakiś czas. Lecz i on poszedł dalej – nie potrafiłam odmówić, kiedy ktoś tak bardzo chciał go mieć, właśnie ten, nie inny. Teraz takie pożegnania są dla mnie satysfakcją, bo te obrazy trafiają do ludzi, którym przynoszą radość, szczęście i wiarę, że z aniołem jest łatwiej iść przez życie. Jest mi przyjemnie, że moje anioły, ale też inne obrazy, wiszą w tylu domach.

Prowadzisz zajęcia z dziećmi, młodzieżą, ale też z dorosłymi. Czego oni się od Ciebie uczą i czego Ty się od nich uczysz?

Muszę podkreślić, że moim przeznaczeniem jest dzielić się z innymi tym, co ja już umiem, na czym się znam. I tak było od zawsze, i nie mam na myśli tylko prac artystycznych, bo muszę się przyznać, że przez 25 lat pracowałam w fabryce silników, byłam specjalistką od ich składania. To były czasy, gdy nie było łatwo utrzymać się, pracując „w kulturze”, a ja pracować musiałam. Jednak jak to u mnie jest, czego się nie podejmę, staram się wykonywać solidnie i z oddaniem. Ja w tej pracy jako jedyna umiałam złożyć silnik do samochodu, potrafiłam dojść do błędu, gdy ktoś krócej pracujący go popełnił, mój umysł potrafił to jakoś rozpracować. Uważam, że naprawdę miałam ku temu zdolności. I w tej pierwszej pracy też uczyłam ludzi, pomagałam im opanować sztukę składania silnika. Ale po pracy, w domu malowałam. Przywoziłam nawet te moje obrazy na halę fabryczną i rozwieszałam je na ścianach.

Pewnego dnia moją fabrykę zamknęli i przenieśli ją do Rumunii. Zostałam bez pracy...

Teraz jestem na etacie, jako pani od zajęć plastycznych zatrudniona w Centrum Kultury w Niemenczynie, pracuję też w jego filiach w rejonie. Zazwyczaj są to zajęcia dla dzieci i młodzieży, ale i dla starszych. Jednak ich nie jest tak łatwo ściągnąć, zarazić tą pasją, chociaż seniorzy mają przecież dużo czasu i mogliby. Wśród seniorów pokutuje jednak

pogląd, że „nie wypada”, zwyczajnie mają kompleksy i się wstydzą. Ja to poniekąd rozumiem, bo wychowywali się w innych czasach. I mnie osobiście to dotyczyło choć jestem dużo młodsza. Na początku miałam blokadę, żeby wychodzić ze swoim malarstwem, czy poezją z szuflady, pokazywać to ludziom. Czułam się, jakbym miała naga stanąć przed światem.

Jak dorośli widzą ogłoszenie, aby wstąpić do takiego kółka plastycznego, to oni myślą, że to dotyczy tylko dzieci. To zaczyna się na szczęście zmieniać i coraz więcej z nich przychodzi na zajęcia. Osoby starsze są dobrymi uczniami, bardzo zaciekawieni wszystkim, cieszy >>

Już jako mała dziewczynka lubiłam sobie siadać w kąciku i malować. Malowałam do szufladki. Później w szkole dostrzeżono, że jestem niezła z plastyki, robiłam różne plakaty i dekoracje. Jednak za szybko weszłam w dorosłość.

ich bardzo, gdy okaże się, iż zrobili sami coś pięknego. I ja widzę, jak się też zmieniają. Przychodzi np. pani, wdowa, która niedawno pochowała męża, jest przygaszona i smutna. I ja widzę, jak po jakimś czasie pojawia się uśmiech na jej twarzy, jak

zaczyna ją wszystko ciekawić, wciągać, zaczyna rozmawiać z kimś obok, ktoś tam podśpiewuje i robi się bardzo fajna atmosfera. Po zajęciach wraca do domu zupełnie inna osoba. Bo to jest niesamowite uczucie, kiedy ludzie od ciebie wychodzą uśmiechnięci i chociaż troszkę szczęśliwsi. Te zajęcia pomagają poradzić sobie z emocjami związanymi z samotnością, pomagają w lękach i depresji.

Pamiętam też, że miałam kiedyś zajęcia dla osób z demencją w Nowej Wilejce. To było dla mnie ogromne wyzwanie, ale i satysfakcja, gdy widziałam tych ludzi, jak są radośni i szczęśliwi.

W Niemczech zrobiłam fajny projekt, dużego formatu obraz pt. „Kwiaty polskie”. Ja zamalowałam tylko zielone tło i błękitne niebo, a kwiaty malował każdy, kto tylko chciał. Wyszedł piękny obraz pełen palety kolorów i wisi do dziś w muzeum etnograficznym w naszym mieście. Ktoś, kto malował fragmenty, oprowadza np. gości z Polski po muzeum i chwali się: „O, popatrz, ten to jest mój kwiat! Sama go namalowałam”.

Twoje malarstwo i poezja są pełne barw i kolorów i Ty jesteś kolorowa. Jak wygląda twój dom, czy też jest tak kolorowy?

Bardzo lubię pisać wiersze. Moją poezją, w swoich metaforach, lubię dzielić się tym, co jest we mnie. Ma ona przede wszystkim wyzwolić uczucia i rozbudzić zachwyt czy nieść dobro.

À propos kolorów, to opowiadała mi pewna babcia, że już z rana mężczy ją wnuczka: „Babuszka, babuszka, kiedy pójdziemy do tej kolorowej kobiety?”. Tak, rzeczywiście jestem odbierana jako kolorowa i barwna postać.

Nie mam wielkiego domu z galerią, ale w mieszkaniu mam całą jedną ścianę pełną obrazów. I to nie tylko moich. Byłam obdarowywana przez innych artystów. Bardzo lubię tę artystyczną kolorową ścianę.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Jak wyglądają święta u artystki? Jakie masz marzenia w związku ze świętami. Jakie plany na Nowy Rok?

Święta Bożego Narodzenia zawsze u mnie są tradycyjne. Akurat w święta lubię spokój, harmonię, te same potrawy na stole, te same tradycyjne kolędy. Wszystko jak za dawnych lat. A jakie marzenia? Pragnęłabym, aby w naszym kraju i na świecie był spokój, aby zakończyły się wszelkie konflikty. Aby ludzie byli spokojni o swoje domy i rodziny, aby w każdym domu zagościło mnóstwo radości, bliskości i miłości. A ja w swoich planach chciałabym się nadal spełniać artystycznie. Moje malarstwo i poezja zawiera przesłanie: pragnęłabym, aby świat był piękny, kolorowy i dobry.

Zapraszam na moje wernisaże i warsztaty, które odbędą się w najbliższym czasie (17 grudnia) w Podbrodzu, a w nowym roku – w rejonie trockim. ■



W moich obrazach jest jakieś podziękowanie dla nich, że w ciężkich chwilach byli ze mną **Fot. archiwum prywatne**

Szokująca ofensywa wrogów Asada. Syria problemem Rosji

Antoni Rybczyński

Takiego zwrotu wydarzeń w wojnie domowej w Syrii nikt się nie spodziewał. Korzystając z osłabienia sojuszników Baszszara al-Asada – Iranu, Rosji i Hezbollahu – rebelianci uderzyli z impetem z prowincji Idlib.



Po raz pierwszy od początku konfliktu w 2012 r. siły reżimu syryjskiego nie kontrolują już miasta Aleppo **Fot. AFP-ELTA**

W kilka dni rebelianci zajęli drugie największe miasto kraju Aleppo, enklawę kurdyjską Tall Rifat, dotarli do przemieść Hama i coraz mocniej zagrażają rosyjskim bazom wojskowym w prowincji Latakia. Na odsiecz syryjskiemu dyktatorowi ruszyły proirańskie milicje i rosyjskie lotnictwo.

Od środy 27 listopada do 3 grudnia rebelianci zdobyli 237 miast, wsi i baz wojskowych. Głównie odbili je z rąk reżimu al-Asada, ale też w części wypierając Kurdów na północ od Aleppo. Główne trofeum islamistycznej koalicji skupionej wokół Hayat as-Sham (HTS) oraz sojusznika z Syryjskiej Armii Narodowej (SNA) lojalnej wobec Turcji to Aleppo. Drugie po Damaszku największe miasto Syrii.

W ten sposób, w ciągu sześciu dni, syryjska zbrojna opozycja ponaddwukrotnie zwiększyła terytorium pod swoją kontrolą, zdobywając całą muhafazę (prowincję)

Idlib, a także znaczną część prowincji Aleppo i szeroki obszar północnej części prowincji Hama. Są to naprawdę przełomowe wydarzenia, choć dokładne konsekwencje dla Syrii i reżimu trudno jeszcze określić. Po kilku dniach zaczęły bowiem napływać posiłki dla al-Asada z Iraku, a Teheran nie wyklucza wysłania swoich wojsk.

Blitzkrieg rebeliantów

Dlaczego doszło do ofensywy rebeliantów z ich bastionu w Idlib? Oficjalnie była to reakcja na nasilający się ostrzał artyleryjski i powietrzny przez siły al-Asada i Rosji. Ale tak naprawdę była to decyzja Turcji, po tym, jak Baszszar al-Asad odrzucił wszelkie możliwości porozumienia w sprawie północnych terenów Syrii. Decyzję o rozpoczęciu ofensywy podjęto podobno w poniedziałek 25 listopada. >>

Dwa dni później, w środę 27 listopada, koalicja dowodzona przez HTS rozpoczęła operację pod kryptonimem „Powstrzymać Agresję”. W ciągu 12 godzin osiągnięto główny początkowy cel ofensywy, ponieważ linie frontu reżimu wielokrotnie załamywały się jedna po drugiej na zachodniej linii frontu Aleppo. Rebelianci szybko dotarli do autostrady M-5 łączącej Aleppo z Damaszkiem. A o zmroku 29 listopada Aleppo upadło.

W kolejnych dniach koalicja pod przywództwem HTS nadal parła naprzód, nacierając na południe od miasta Aleppo do strategicznej strefy wojskowej reżimu, w której zdobyto międzynarodowe lotnisko Aleppo i cztery inne bazy lotnicze, a także osławione fabryki obronne, kompleks Ramouseh, akademię wojskową i wojskowy kompleks przemysłowy w al-Safirze. Używając dronów, rebelianci zabili co najmniej trzech wysokich rangą dowódców reżimu: generałów Hishama al-Hakima i Aymana Melhema oraz szefa wywiadu wojskowego prowincji Hama.

Podczas gdy siły łądowe reżimu starały się ustanowić linię obronną na północ od miasta Hama, syryjskie i rosyjskie samoloty, a także ciężka artyleria rozpoczęły zacieklą kampanię uderzeń na tereny kontrolowane przez rebeliantów. Tylko w ciągu 36 godzin co najmniej sześć szpitali zostało trafionych w wyniku precyzyjnych nalotów, a także kilka szkół, obozów dla uchodźców wewnętrznych i uniwersytet w Aleppo. Chrześcijańska dzielnica Sulaymaniyah w Aleppo została kilkakrotnie trafiona przez rosyjskie naloty.

Tymczasem związana z Turkami Syryjska Armia Narodowa ruszyła w innym kierunku: na kontrolowane przez Kurdów tereny na północny wschód od Aleppo. Ankara chce wykorzystać sytuację, by wypchnąć koalicję SDF tak daleko, jak się da. To może się przerodzić w zacieklę walki protureckich rebeliantów z Kurdami, a nawet zakończyć się bezpośrednią inwazją Turcji. Ale

z drugiej strony – Kurdowie mogą wykorzystać kłopoty al-Asada, żeby wyrzucić siły rządowe z części północno-wschodniej Syrii, skąd ostatnio wojska reżimowe ostrzeliwały i przeszkadzały SDF i współpracującym z nimi setkami amerykańskich specjalsów w walce z Państwem Islamskim.

Gra mocarstw

Niezwykły charakter postępów opozycji na północnym zachodzie stał się katalizatorem antyreżimowej rebelii w innych częściach kraju. Bojownicy opozycji w Daraa na południu zmobilizowali się, szturmując posterunki policji i lokalne siedziby wywiadu, rozbrajając reżimowe punkty kontrolne i przeprowadzając ataki na wojska reżimowe.

W Homs byli bojownicy opozycji przeprowadzili serię ataków na

Fakt, że opozycja osiągnęła tak szybko tak duże terytorialne korzyści, zasadniczo zmienia równowagę sił w kryzysie w Syrii. Pod wieloma względami tydzień od 27 listopada do 3 grudnia cofnął wskazówki zegara w północno-zachodniej Syrii o prawie dekadę.

siły reżimowe, podczas gdy w Deir ez Zour zdominowana przez arabskie plemiona Rada Wojskowa SDF rozpoczęła „Bitwę o powrót”, starając się przejąć sieć wiosek na wschodnim brzegu Eufratu, z których бойówki powiązane z reżimem i wspierane przez Iran przeprowadzały niemal codzienne ataki na pozycje SDF, a także ataki rakietywe na pobliskie bazy USA.

Fakt, że opozycja osiągnęła tak szybko tak duże terytorialne korzyści, zasadniczo zmienia równowagę sił w kryzysie w Syrii. Pod wieloma względami tydzień cofnął wskazówki zegara w północno-zachodniej Syrii o prawie dekadę. Reżim poświęcił pięć lat i ogromne zasoby, aby odzyskać kontrolę nad połową miasta Aleppo, a w ciągu kilku dni stracił całe miasto, a nawet więcej.

Po kilku latach powolnego normalizowania sytuacji i mówienia

o tym, że kryzys to już przeszłość, fundamentalne założenia, które napędzały taką politykę, zostały postawione na głowie. Ostatnie wydarzenia pokazują kruchość reżimu Baszszara al-Asada. Pomimo lat intensywnych wysiłków na rzecz odbudowy syryjskiego wojska, zjednoczenia rozproszonych jednostek i profesjonalizacji klasy oficerskiej syryjskie oddziały rozpadły się pod presją rebeliantów. Siły specjalne Rosji i Hezbollah na zachód od Aleppo nie dały rady.

Turcja widzi dla siebie szansę

Ostatnie wydarzenia mogą znacznie wzmocnić pozycję Ankary na Bliskim Wschodzie. Po prawie roku rozważań, rozmów kulaarowych, dyplomacji i publicznych komunikatów otwartość Turcji na ponowne zaangażowanie dyplomatyczne z Damaszkiem załamała się jesienią tego roku.

Pomimo wysiłków Iranu, Iraku, Rosji i Zjednoczonych Emiratów Arabskich Baszszar al-Asad nie ustąpił w swoich maksymalistycznych żądań wycofania tureckich wojsk z terytorium Syrii.

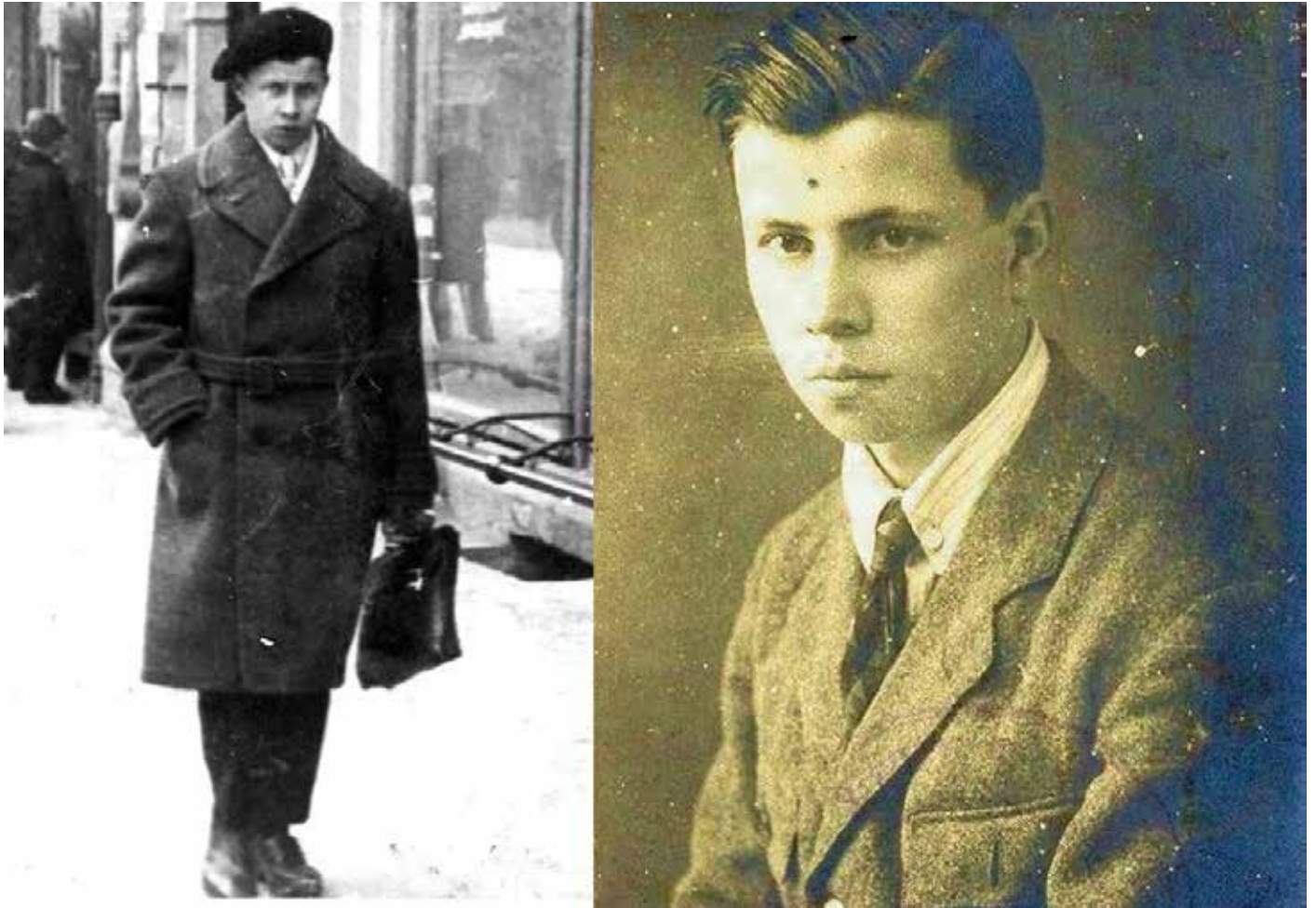
Rozgniewało to Putina do tego stopnia, że Asad został po cichu wezwany do Moskwy co najmniej trzy razy od lipca 2024 r. Trzecia z tych wizyt miała miejsce w Moskwie, gdy siły opozycji wkroczyły do miasta Aleppo 29 listopada.

Podczas gdy Iran i Hezbollah bez wątplenia przez miesiące były zajęte konfliktem z Izraelem, nie pojawiły się żadne konkretne dowody potwierdzające pogłoski, że ich siły opuściły Syrię. W północno-zachodniej Syrii Hezbollah i irański IRGC (Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej) pozostały na swoich długoletnich liniach frontu. Rosja nie wycofała się z Syrii w ostatnich latach, a jej aktywa pozostały takie same. Jedynym zauważalnym skutkiem wojny na Ukrainie jest to, że Rosja skróciła czas rozmieszczenia sił w Syrii i zmniejszyła liczbę najlepiej wyszkolonych oficerów. ■

Ostatni bard Wielkiego Księstwa Litewskiego

Justyna Giedrońc

W listopadzie minęła 80. rocznica śmierci Teodora Bujnickiego. Wojenny wyrok na poetę został wydany przez dowództwo Armii Krajowej zgodnie z uzasadnieniem: „za działalność na szkodę Polski”. Obecnie historycy uważają ten wyrok za niesprawiedliwy.



Teodor Bujnicki – „włóczęga romantyczny”, „ujeżdżacz Pegaza”, „wesoły bard”. Poeta, humorysta, satyryk, krytyk literacki, tłumacz **Fot. domena publiczna**

Teodor Bujnicki urodził się w Wilnie 13 grudnia 1907 r. – Przez jakiś czas mieszkał z rodzicami w Petersburgu. Po śmierci męża Zofia Bujnicka, matka przyszłego poety, wróciła do Wilna. Teodor Bujnicki ukończył Państwowe Gimnazjum im. Joachima Lelewela. Było to gimnazjum męskie o profilu matematyczno-przyrodniczym. Już w okresie szkolnym ujawnił się jego talent poetycki. Pierwsze utwory wierszowane zamieszczał w redagowanych przez siebie pismach młodzieży gimnazjalnej „Ogniwo” (1925–1926), a później „Siejba”. Sława o jego talencie przekroczyła granice gimnazjum Lelewela – opowiada dr Irena Fedorowicz z Centrum Polonistycznego Uniwersytetu Wileńskiego.

Kipiał entuzjazmem

Młodszy o cztery lata Czesław Miłosz, absolwent Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta, wspominał, że o młodym utalentowanym poecie słyszano i w jego szkole, i w gimnazjach żeńskich w Wilnie. W szkicu wspomnieniowym o nim, opublikowanym w paryskiej „Kulturze” (1954), Miłosz napisał: „Jego wiersze liryczne i satyryczne, piosenki, niesłychana łatwość pisania pasowały go na niemal wieszczą, a nic w nim nie było z nadętości i celebracji”.

Dzięki Miłoszowi dowiadujemy się też, jak wyglądał Bujnicki w wieku gimnazjalnym: „Malutka ruchliwa kulka, okrągłe policzki, czuprynka granatowo-czar- ➤

nych włosów, piwne oczy pełne śmiechu. Kipiał entuzjazmem, czego dotknął, stawało się powodem do zachwyty i do ciągle nowych pomysłów”. Jego dewizą życiową był cytat z wiersza Kazimierza Wierzyńskiego: „Zielono w mej głowie i fiołki w niej kwitną”.

– Kiedy poznali się osobiście, młody Miłosz cieszył się niezmiernie, że „mógł uścisnąć dłoń prawdziwego poety”. Tym bardziej że Bujnicki pożyczał mu tomiki poezji Juliana Tuwima, Jarosława Iwaszkiewicza, Antoniego Słonimskiego, zeszyty pisma „Skamander”. Obaj należeli do na wpół konspiracyjnej grupy młodzieżowej pod nazwą PET, czyli przyszłość. Była to grupa o orientacji socjalistycznej. Należeli do niej też Antoni Gołubiew, Stanisław Stomma, Zofia Abramowiczówna. „Dorek” był najaktywniejszym członkiem tej organizacji. Spotkania młodzieży odbywały się m.in. w jego domu rodzinnym, gdzie, jak wspominał Miłosz, panowała „artystyczno-naukowa atmosfera” – kontynuuje rozmówczyni „Kuriera Wileńskiego”.

Studia na USB

W 1926 r. Bujnicki rozpoczął studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Stefana Batorego, gdzie studiował historię. Należał do Sekcji Twórczości Oryginalnej Koła Polonistów USB, tam mógł realizować swój talent poetycki. Debiutował w wieku 20 lat wierszem pt. „Niepotrzebne słowa” w piśmie akademickim „Alma Mater Vilnensis” (1927, zeszyt 5). W zeszycie szóstym z kolei został zamieszczony wiersz Bujnickiego pt. „Na sprowadzenie włók Juliusza Słowackiego”, powstały na wieść o przywiezieniu z Paryża do Krakowa szczątków autora „Kordiana”.

– Wiersz zwyciężył w konkursie poetyckim ogłoszonym w Wilnie z okazji tego pamiętnego wydarzenia. Sekcja Twórczości Oryginalnej wydała dwa zbiorowe tomiki poetyckie: „STO. Poezje” (1928) i „Patykiem po niebie” (1929), w obu znalazły się wiersze młodego Bujnickiego, głównie o charakterze humorystyczno-satyrycznym, pełne „świeżości obrazów” i „wdzięku młodości” (określenia Miłosza). Był on, obok Miłosza, jednym z najbardziej aktywnych członków sekcji, a w latach 1928–1930 nawet jej przewodniczącym. Swój talent humorysty wykorzystywał również jako współredaktor pisemka o nazwie „Żywa Gazetka”. Pisał też teksty do szopek akademickich. M.in. wszystkie teksty Szopki VIII z 1930 r., która była wystawiana w karnawale przez studentów Uniwersytetu Stefana Batorego, były autorstwa Teodora Bujnickiego – opowiada dr Irena Fedorowicz.

Teodor Bujnicki, podobnie jak Miłosz, należał do Akademickiego Klubu Włóczęgów, do sekcji ZNAJ, czyli Zmarnowanej Niedzieli Ani Jednej.

– Razem z członkami odbył kilka ciekawych podróży, np. pieszo z Wilna do Cieszyna. W AKW Bujnicki był nazywany „Dorkiem” lub „Amorkiem”, ze względu na swój wygląd. Miłosz w swoim eseju napisał, że przypominał on roześmianego amorka, podobnego do aniołków w kościele św. św. Piotra i Pawła. Sprawiał wrażenie rozbrykanego, beztroskiego młodego człowieka – mówi wykładowczyni UW.

Żagaryści

W 1930 r. Bujnicki zdał egzaminy końcowe na studiach, ale nie ukończył przygotowywanej pracy magisterskiej. Dotyczyła ona ks. Pawła Ksawerego Brzostowskiego, założyciela słynnej XVIII-wiecznej Republiki Pawłowskiej, znajdującej się koło Turgiel. W 1931 r. podjął pracę w Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej, w Szkole Nauk Politycznych. W okresie międzywojennym, w II RP, był to swego rodzaju pierwszy instytut sowietologii. Bujnicki pracował tam jako sekretarz. Było to jego główne źródło utrzymania. Natomiast cały wolny czas poświęcał na uczestnictwo w życiu kulturalno-literackim.

– W styczniu 1931 r. Bujnicki wystąpił podczas 119. Środy Literackiej w Celi Konrada, wspólnie z Czesławem Miłoszem i Jerzym Zagórskim. Wtedy po raz

pierwszy usłyszał ich redaktor dziennika „Słowo” Stanisław Mackiewicz-Cat i zaproponował młodym ludziom wydawanie bezpłatnego dodatku do gazety. Tym dodatkiem był miesięcznik „Żagary”, organ tzw. awangardy wileńskiej. Zaczął ukazywać

W 1939 r. za całokształt twórczości Bujnicki otrzymał Nagrodę Literacką im. Filomatów. Była to prestiżowa, bardzo znacząca lokalna nagroda wileńska. Zasłużył wtedy na opinię „najlepszego liryka polskiego młodego pokolenia”.

się wiosną 1931 r. Nazwę swojską, „regionalną”, wymyślił sam Bujnicki, chociaż ciekawe, że Miłosz też pretendował do autorstwa. Grupa literacka o tej samej nazwie, czyli Żagary, działała do 1934 r. W tym roku więc mamy 90. rocznicę zaprzestania jej działalności. Bujnicki był duchowym przewodcą tej grupy literackiej, do której należeli też: Miłosz, Jerzy Zagórski, Henryk Dembiński i Stefan Jędrychowski. Żagaryści byli związani z kilkoma gazetami. Najpierw ze „Słowem”, od 1932 r. z „Kurierem Wileńskim”. Tam wydawali swoje teksty w dodatku, który nosił nazwę „Piony. Miesięcznik Zespołu Żagarów”. Drukowali teksty również w „Kolumnie Literackiej” w „Kurierze Wileńskim”, m.in. szkice satyryczne pod ps. Aron Pirmas. Ten pseudonim człowieka „tutejszego”, na wpół Żyda, na wpół Litwina, wymyślili Miłosz i Bujnicki. Ustami „Arona Pirmasa” dwaj poeci i publicyści mówili o sprawach dla wilnian ważnych, aktualnych, często spornych – opowiada dr Irena Fedorowicz.

Polsko-litewska współpraca kulturalna

Teodor Bujnicki współpracował też z Rozgłośnią Wileńską Polskiego Radia, prowadził m.in. audycję ra- ➤

diową „Kukułka Wileńska” (do 1939 r.). Razem z mieszkającym wtedy w Wilnie Konstantym Ildefonsem Gałczyńskim tworzyli świetne teksty satyryczne i dla tej audycji, i dla klubu literacko-artystycznego „Smorgonia” (1933–1935).

W latach 1933 i 1937 w Wilnie ukazały się dwa autorskie tomiki poetyckie Bujnickiego, „Poomacku” oraz „W połowie drogi”. W 1939 r. za całokształt twórczości Bujnicki otrzymał Nagrodę Literacką im. Filomatów. Była to prestiżowa, bardzo znacząca lokalna nagroda wileńska. Zasłużył wtedy na opinię „najlepszego liryka polskiego młodego pokolenia” (Karol Wiktor Zawodziński z „Przeglądu Współczesnego”) czy „jednego z najzdolniejszych z plejady współczesnych twórców Wilna” (Franciszek Ancewicz (Pranas Ancevičius)).

– W latach międzywojennych ludzie kultury i sztuki, przedstawiciele różnych narodowości, żyli w pewnej izolacji. Polacy otaczali się znajomymi Polakami, czytali tylko prasę polską. Litwini tak samo. Na tle innych polskojęzycznych literatów wileńskich Bujnicki wyróżniał się tym, że interesował się twórczością litewskich autorów, stawiał na współpracę kulturalną polsko-litewską. W tym celu popularyzował utwory litewskie wśród Polaków, a jednocześnie Litwinom



Teodor Bujnicki przejawiał w latach 20. i 30. poglądy piłsudczykowski-socjalistyczne. Na zdjęciu z lewicującą grupą kolegów z uczelni (dolny rząd, siedzi z lewej) Fot. arch.

Teodor Bujnicki: „Moim zdaniem Wilno powinno być ogniskiem współpracy kulturalnej polsko-litewskiej, miejscem azylu dla kultury wileńskiej, tzn. litewskiej, w tym szerokim pojęciu i pięknym, którego nie będziemy się wstydzić ani wyrzekać. Wystarczy wspomnieć Mickiewicza”.

starał się przybliżyć literaturę polską. Tak np. lipcu 1935 r. w „Kurierze Wileńskim” Bujnicki przedstawił zarys poezji litewskiej, z dodaniem tłumaczeń tekstów twórców różnych epok, zaczynając od Kristijonasa Donelaitisa (fragmenty poematu „Rok”), a kończąc na wierszach Kazysa Boruty czy Kazysa Binkisa. Bujnicki był autorem przekładów tych utworów. Z kolei w 1937 r. w gazecie „Vilniaus žodis” (dodatek do pisma „Kūryba ir kritika”) został opublikowany jego szkic o współczesnej literaturze polskojęzycznej w Wilnie. Z tego tekstu, być może pierwszy raz, czytelnicy mogli się dowiedzieć o poezji żagarystów. W 1938 r. na łamach tejże gazety zostały zamieszczone litewskie przekłady kilku wierszy Bujnickiego, a także Miłosza i Zagórskiego – opowiada dr Irena Fedorowicz.

Mackiewicz zerwał z gazetą

Kiedy w październiku 1939 r. Wilno zostało przekazane Litwie, wielu mieszkańców Wilna uważało to za wydarzenie tragiczne. Natomiast Bujnicki, udzielając wywiadu gazecie litewskiej „Vilniaus žodis”, powiedział: „Młodzi literaci wileńscy zawsze byli zainteresowani kulturą i sztuką Litwy. Nie tylko z nazwiska znaliśmy Donelaitisa, a ze współczesnych Borutę i Salomeję Neris, znamy ich z oryginałów i literatury pięknej. Zabierzemy się z przyjemnością do pracy, by czytelnika zapoznać z litewską literaturą. Moim zdaniem Wilno powinno być ogniskiem współpracy kulturalnej polsko-litewskiej, miejscem azylu dla kultury wileńskiej, tzn. litewskiej, w tym szerokim pojęciu i pięknym, którego nie będziemy się wstydzić ani wyrzekać. Wystarczy wspomnieć Mickiewicza”.

– Początkowo Bujnicki współpracował z „Gazetą Codzienną”, którą redagował Józef Mackiewicz. Gazeta była nastawiona na współpracę z Litwinami. Od kwietnia 1940 r. razem z Miłoszem i Jerzym Maślińskim należał do kowieńskiego klubu inteligencji „Na ujoji Romuva”. W 1940 r. „Gazeta Codzienna” została przekształcona w „Prawdę Wileńską”. Był to organ Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Litwy. Mackiewicz z tą gazetą zerwał, a Bujnicki został. Miał na utrzymaniu wtedy żonę i dzieci (w 1932 r. ożenił się z Anną Stawską, która pochodziła z Litwy kowieńskiej). Pracował w dziale kulturalno-oświatowym, tam publikował teksty w duchu socrealistycznym, w takim, w jakim wymagała od niego władza sowiecka. Kiedy w czerwcu 1941 r. Wilno i Litwę zajęli Niemcy, mając za sobą współpracę z gazetą prosowiecką, poeta mu- ➤

siał się ukrywać. Wtedy z dziećmi i żoną przeniósł się do jej stron rodzinnych, pod Poniewież. Przebywał tu do jesieni 1944 r. Tęsknił do miasta rodzinnego, o swojej więzi z nim pisał w 1939 r.: „Jestem wilmianinem z urodzenia i sentymentu i nie ma niczego dotyczącego Wilna, czego bym nie odczuwał żywo”. Wrócił do Wilna, został sekretarzem Wileńskiego Oddziału Związku Patriotów Polskich. Wyrok na niego został wydany przez dowództwo Armii Krajowej prawdopodobnie jeszcze w 1942 r., zgodnie z uzasadnieniem: „za działalność na szkodę Polski” – zawiesza głos nasza rozmówczyni.

Miał zaledwie 37 lat...

Wyrok został wykonany 27 listopada 1944 r. „Ostatni bard WKL” został zastrzelony na schodach swego domu przy ulicy Podgórznej (obecnie Pakalnio) 5.

– Miał zaledwie 37 lat... Wykonawca wyroku, Waldemar Butkiewicz, zginął w 1945 r., unosząc ze sobą do grobu tajemnicę okoliczności tej tragicznej historii, w której zaskakiwał pośpiech. Wiadomość o śmierci znanego wileńskiego poety rozeszła się szerokim echem po mieście. We wspomnieniach dawnych wilmian, którzy pamiętają tę historię, powtarza się poczucie dużego zaskoczenia, nawet szoku, bo „przecież nie zabija się poetów”... Teodor Bujnicki został pochowany na cmentarzu na Antokolu. Tragiczna historia poety została przedstawiona w filmie dokumentalnym pt. „Śmierć człowieka utalentowanego” – dodaje dr Irena Fedorowicz.

W swoim szkicu wspomnieniowym o Bujnickim z 1954 r. Czesław Miłosz wysunął hipotezę, że jego nazwisko pograży się w niepamięci. Na szczęście tak się nie stało, w dużym stopniu właśnie dzięki Miłoszowi. Jego wspomnienia drukowane w paryskiej „Kulturze” weszły w skład znanego zbioru esejów „Zaczynając od moich ulic” (wyd. 1, Paryż 1985; wyd. 2, Wrocław 1990). Miłosz poświęcił mu też sporo uwagi w wydanym w 1974 r. poemacie „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada”. Nazwał Teodora Bujnickiego „ostatnim biednym bardem Wielkiego Xięstwa”. Postać przyjaciela z lat młodości pojawia się też w „Abecadle Miłosza” (1997).

Tadeusz, syn Teodora

Za życia Teodor Bujnicki wydał dwa tomiki poetyckie. To, że pamięć o znanym poecie wileńskim trwa, jest zasługą jego syna, prof. Tadeusza Bujnickiego (ur. w 1933 r.), który imię otrzymał po swoim dziadku (po śmierci Teodora Bujnickiego wdowa z dziećmi wyjechała do Polski). Prof. Tadeusz Bujnicki jest absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, znanym historykiem literatury polskiej, znakomitym znawcą twórczości Henryka Sienkiewicza, założycielem

Bujnicki należał do Akademickiego Klubu Włóczęgów, do sekcji ZNAJ, czyli Zmarnowanej Niedzieli Ani Jednej. Razem z członkami odbył kilka ciekawych podróży, np. pieszo z Wilna do Cieszyna. W AKW Bujnicki był nazywany „Dorkiem” lub „Amorkiem”, ze względu na swój wygląd.



Prof. Tadeusz Bujnicki, syn Teodora Bujnickiego, był prelegentem na konferencji poświęconej 30-leciu Centrum Polonistycznego UW 5–6 grudnia br. Na zdjęciu z dr Ireną Fedorowicz **Fot. Marian Paluszkiwicz**

i kierownikiem Katedry Kultury Literackiej Pogranicza na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z jego podręcznika pt. „Pozytywizm” (wyd. 1991–2002) uczyło się literatury kilka roczników uczniów polskich szkół średnich.

– Tadeusz Bujnicki był związany nie tylko z UJ, lecz także z uniwersytetami w Katowicach, Rzeszowie, Warszawie. W latach 1993–1996 wykładał w Katedrze Filologii Polskiej Uniwersytetu Wileńskiego, był jednym z założycieli tej placówki. Jest bardzo związany z Wilnem. Mówi, że musi co najmniej raz w roku odwiedzić swoje rodzinne miasto. W tym roku prof. Tadeusz Bujnicki wziął udział w konferencji pt. „Polsko-litewskie związki naukowe w dziejach Uniwersytetu Wileńskiego”, poświęconej jubileuszowi 30-lecia powstania Katedry Filologii Polskiej na Wydziale Filologicznym. Konferencja odbędzie się 5–6 grudnia – zaznacza dr Irena Fedorowicz. Więcej o tym wydarzeniu napiszemy w kolejnym magazynie „Kurier Wileński”.

Dzięki Tadeuszowi Bujnickiemu ukazały się dwa tomiki poezji jego ojca, „Wiersze zebrane” (Bochnia 1997) oraz „Wiersze/Poems” (Kraków 2019, wydanie polsko-angielskie, przekład Anieli Czajewskiej). W 2008 r. w Wilnie, w Instytucie Literatury Litewskiej i Folkloru, odbyła się też polsko-litewska konferencja pt. „Teodor Bujnicki i środowisko wileńskie”, poświęcona stuleciu urodzin poety. ■



Budynek muzeum robi wrażenie. Prace budowlane zakończyły się w 2011 r. Sama historia placówki jest znacznie starsza **Fot. Mirosław Żak/Muzeum AK**

Polska cenniejsza niż życie. Z wizytą w Muzeum AK

Jarosław Tomczyk

Oryginalny raport rtm. Witolda Pileckiego, elementy maszyny szyfrującej Enigma, dziennik bojowy oddziału „Hubala” czy makieta rakiety V-2 – to tylko niektóre z fascynujących eksponatów Muzeum Armii Krajowej w Krakowie. Placówki poświęconej historii jednej z największych struktur konspiracyjnych na świecie.

Z dworca Kraków Główny to raptem 10 minut spaceru. U schyłku XIX w., tu, na jego zapleczu, znajdował się duży kompleks aprowizacyjny armii Austro-Węgier. Składały się na niego m.in.: młyn, piekarnia, fabryka konserw, wytwórnia marmolady, chłodnia, lodownia oraz magazyny żywnościowe.

Budynek oznaczony numerem 4 był piętrowy. Jego naziemna, dwukondygnacyjna część pełniła funkcję koszar. Mieściła kwatery dla żołnierzy i oficerów stanowiących obsługę za-

plecza gospodarczo-magazynowego. W trzeciej, podziemnej kondygnacji znajdowały się rozległe piwnice. Ich kubatura razem z korytarzami znacznie przewyższała kondygnacje naziemne budynku.

Obecnie, po modernizacji, właśnie tu mieści się krakowskie Muzeum AK im. gen. Emila Fieldorfa „Nila”. – Rocznie odwiedza nasze progi ok. 30 tys. osób, wśród nich wielu z zagranicy. Najwięcej z Wielkiej Brytanii, Skandynawii, także naszych sąsiadów z Czech, Słowacji i Niemiec. Są również Wę-

grzy, goście ze Stanów Zjednoczonych, no a teraz bardzo nas cieszy wizyta „Kuriera Wileńskiego”, pisma z Wileńszczyzny, z której posiadamy wiele pamiątek – wita nas serdecznie w placówce jej dyrektor Jarosław Szarek.

Tak to się zaczęło

Budynek muzeum robi wrażenie. Prace budowlane zakończyły się w 2011 r. Powierzchnia budynku zwiększyła się dzięki nim pięciokrotnie, do 6,5 tys. mkw. Gmach »

został odnowiony i zmodernizowany oraz przystosowany do przyjęcia nowoczesnej wystawy stałej. Dawne koszary stały się przykładem udanej adaptacji historycznego budynku do nowych potrzeb, przy zachowaniu szacunku dla jego substancji.

Sama historia placówki jest znacznie starsza. Za ideą jej powstania stoją dawni żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego. Po 1989 r. krakowscy kombatananci ze Związku Żołnierzy Armii Krajowej podjęli działania zmierzające do stworzenia pierwszego w Polsce Muzeum Historii AK. Podstawą ekspozycji miały być zachowane przez nich pamiątki pochodzące z okresu II wojny światowej, dotychczas ukrywane w związku z sytuacją polityczną, w jakiej po 1945 r. znalazła się Polska.

Na apel inicjatorów byli żołnierze AK, kierując się potrzebą serca, zaczęli przekazywać przechowywane w prywatnych archiwach dokumenty, broń, pamiątki osobiste. W lutym 1990 r. członkowie ówczesnego Związku Żołnierzy AK w Krakowie weszli do Muzeum Lenina przy ul. Topolowej 5, wynieśli do magazynu wielką statuetkę Lenina i eksponaty z nim związane, a już w kwietniu z zebranych pamiątek otwarta została nowa ekspozycja „Nasza droga do Niepodległości”.

– W muzeum mamy ok. 20 tys. eksponatów, oczywiście nie wszystkie z nich pokazujemy na wystawie stałej – kontynuuje dyrektor Szarek. – Ważne, że pochodzą z darów żołnierzy AK, którzy doczekali wolności. Najcenniejszymi są m.in. pierwszy raport rtm. Pileckiego z 1943 r., oryginalne fragmenty maszyny szyfrującej Enigma, a także szczątki rakiety V-2, fragmenty umundurowania, sztandary bojowe, wiele pamiątek z Powstania Warszawskiego czy dziennik bojowy OWWP mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”.

W Twierdzy Kraków

W 1992 r. budynek przy Topolowej został w drodze reprivatyzacji zwrócony właścicielom. Wystawa zaś została przeniesiona do dawnej austriackiej Twierdzy Kraków, gdzie oficjalnie otwarto Muzeum Historii AK. Ostatnim krokiem na drodze powstania

Ideą wystawy jest przedstawienie całościowego obrazu polskiego podziemia czasów wojny, wraz z jego duchową genezą. Ekspozycja poświęcona Polskiemu Państwu Podziemnemu i jego sile zbrojnej, Armii Krajowej, została otwarta w 2012 r.

Muzeum AK w obecnej postaci była uchwała Rady Miasta Krakowa i Sejmiku Województwa Małopolskiego z 21 lutego 2000 r. Powołała ona placówkę jako jednostkę samorządową prowadzoną przez dwa organy – władze miasta i województwa.

– Naszą misją jest przekazanie kolejnym pokoleniom pamięci o Polskim Państwie Podziemnym i jego konspiracyjnym wojsku – Armii Krajowej – wyjaśnia dyrektor. – W czasie II wojny światowej Polacy, nierzadko postrzegani jako naród anachroniczny, kierujący się emocjami, potrafili, ryzykując każdego dnia życie, dokonać rzeczy wyjątkowej. Pod rządami niemieckiego terroru, a przez prawie dwa lata wojny również sowieckiego, zbudowali w podziemiu struktury państwa – polityczne, administracyjne i wojskowe.



Krzyż z Okręgu Nowogródek AK, na który przysięgali żołnierze

Fot. Jarosław Tomczyk

Było to fenomenem na skalę europejską. I to pokazujemy w Muzeum AK.

Ekspozycja bez barier

Zwiedzanie wystawy stałej, na które poświęcić trzeba półtorej godziny, rozpoczyna się na muze-

alnym dziedzińcu. Trasa prowadzi nas wraz z towarzyszącym audio przewodnikiem od czasów II Rzeczypospolitej aż do współczesnej Polski. Jej ideą jest przedstawienie całościowego obrazu polskiego podziemia czasów wojny, wraz z jego duchową genezą. Ekspozycja – w całości pozbawiona barier architektonicznych – jest poświęcona Polskiemu Państwu Podziemnemu i jego sile zbrojnej, Armii Krajowej. Została otwarta w 2012 r., a powstała dzięki współfinansowaniu ze środków Unii Europejskiej.

– To opowieść o losach Polski w czasie II wojny światowej – kontynuuje Szarek. – Wrzesień 1939 r., Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, martyrologia narodu pod niemieckimi i sowieckimi rządami i oczywiście nieprzerwany opór wobec okupantów. Następnie dramatyczne losy żołnierzy, oficerów Armii Krajowej i innych formacji niepodległościowych, a także tysiące zaangażowanych w cywilne struktury Polskiego Państwa Podziemnego. Opowieść o ludziach, którzy nie wahali się oddać życia za niepodległą Polskę. Oni jej nie doczekali, ale ich testament podjęły następne pokolenia.

Wystawa stała prezentowana jest na dwóch piętrach. Na parterze zwiedzający zapoznają się z historią II RP, sytuacją geopolityczną w przededniu II wojny światowej czy też historią kampanii obronnej w 1939 r. Dalej przechodzą do części prezentującej dzieje okupacji i warunki życia codziennego w ogarniętym wojną kraju. W piwnicach prezentowana jest historia Polskiego Państwa Podziemnego.

Poszczególne sale podejmują najważniejsze tematy związane z działalnością ruchu oporu. Można w nich poznać zagadnienia dotyczące m.in. sabotażu i dywersji, wywiadu oraz działalności informacyjnej Armii Krajowej. ➤➤

Wileńskie ślady

Ekspozycja składa się z kilku tysięcy obiektów. Spośród tych najcenniejszych wymienionych przez dyrektora wspomnieć trzeba też liczne pamiątki po patronie muzeum – gen. Emilu Fieldorfie „Nilu”, takie jak: jego odznaczenia, dokumenty, fotografie rodzinne, a nawet młynek do kawy. Dużą atrakcją są repliki i makiety czołgu Vickers E, rakiety V-2 czy wnętrza samolotu Halifax, z którego zrzućani byli do okupowanego kraju cichociemni, czyli kurierzy niosący meldunki i pomoc.

Zwiedzając wystawę, co rusz natrafiamy na pamiątki związane z Wileńszczyzną. – To przeważanie fotografie – wyjaśnia dyrektor. – Na otwartej właśnie wystawie czasowej „Rzeczpospolite Partyzanckie” prezentujemy zdjęcia z Turgiel czy z operacji „Ostra Brama”. Mamy też pamiątki po mjr. Zygmuncie Szendzielarzu „Łupaszce”, bezcenną korespondencję i materiały fotograficzne z wileńskiego okresu życia Emila Fieldorfa „Nila”, a z pobliskiej Nowogródzycy krzyż, na który przysięgali żołnierze AK. Ponadto w naszym archiwum mamy zbiór „Krysiaków” związany z 77 pp. AK oraz

pamiątki po gen. Tadeuszu Bieńkowiczu „Rączym”, który m.in. uczestniczył w rozbiciu więzienia w Lidzie. Muzeum AK zrealizowało duży projekt „Baza Kresowych Żołnierzy AK”, która zawiera ponad 26 tys. biogramów. Można z nich skorzystać na stronie internetowej muzeum. Serdecznie zapraszamy Czytelników „Kuriera Wileńskiego” do ich uzupełnienia, modyfikacji i współpracy w tym dziele.

80. rocznica zakończenia wojny

Jako że muzeum wizytujemy u schyłku roku, pytamy dyrektora o plany na kolejny. – Rok 2025 to 80. rocznica zakończenia wojny, która dla pokolenia AK oznaczała nową, tym razem sowiecką niewolę – odpowiada. – To także 130. rocznica urodzin patrona muzeum gen. Emila Fieldorfa „Nila” i ogłoszony przez Sejm RP Rok Kazimierza Sosnkowskiego, komendanta Związku Walki Zbrojnej. Te wyjątkowe postaci doskonale ilustrują nasze XX-wieczne losy i poprzez nich chcemy pokazać dramat tamtego pokolenia i testament, który nam pozostawili. Wśród wystaw planujemy ekspozycję o losach żołnierzy

Gmach muzeum został odnowiony i zmodernizowany oraz przystosowany do przyjęcia nowoczesnej wystawy stałej. Dawne koszary stały się przykładem udanej adaptacji historycznego budynku do nowych potrzeb, przy zachowaniu szacunku dla jego substancji.

AK zesłanych do sowieckich obozów, m.in. do Borowicz. Obchodzić będziemy także tysięczną rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego, niezwykle istotny moment dla naszej suwerenności, i z tej okazji w Muzeum AK pokażemy tych, którzy się do tej piastowskiej tradycji odwoływali, m.in. dzieje Zgrupowań AK „Chrobry”. W dłuższej perspektywie mamy również propozycję dla naszych rodaków z Wileńszczyzny, których zapraszamy do wędrowki po szlakach AK w Małopolsce – kończy Jarosław Szarek. ■



Trasa wystawy prowadzi nas wraz z towarzyszącym audio przewodnikiem od czasów II Rzeczypospolitej aż do współczesnej Polski **Fot. Mirosław Żak/Muzeum AK**

Sponsor nagród – Ex Libris Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 13 grudnia na adres redakcji: „Kurier Wileński” Birbynių g. 4A LT-02121 Vilnius lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwileński.lt. Wyniki zamieścimy 21 grudnia.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 23 LISTOPADA

Poziom: FIASKO - KILDARE - ZDZISŁAWA - RAMBO - PANTERA - WARIACJE - GOLUB - ALFABET - ARMADA - NEYMAR - KOMEDIANT - ADAMEK - AURORA - TROTYL - SENAT - ROZSADA - NERWICA - KORAL - ZASTRZYK - ELKA - ZAKWAS - ARAMIS - RATA - ŁAMANA - PANORAMA - TRAWA - ŁARUM - WAGANT - GDERAŁA - TAKSI - WANAD - RABATA - KRASOTA

Pionowo: IZRAEL - KARINO - ZAPRAWA - RADAR - FRODO - ERRATA - SZMIRA - MATURA - KANTATA - SKIBA - BEEMY - WLEW - ORNAT - OSOCZE - DELHI - RATKA - TRIK - CZESŁAW - KAPER - GRAAL - MAGIK - NIWA - ANNA - SKAŁA - LANG - RETUSZ - TARA - LEWA - TOMMY - RESOR - AMBARAS - WAFEL - AMBONA - ZIMA - RANO - RUNDA - RADNY - INFULAT - KEBAB - ARMATA - KOSA - MADA

Hasło: Abstrakcyjny pomysł

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 23 listopada została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

Zwycięzcą został Henryk Tomaszewicz (Wilno)

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 13 grudnia.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek, prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości – numeru telefonu.

W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji oraz członkowie ich rodzin.

Dbaj o czystą naturę	Hultaj, lotr, lajdak	Polskie miasto w Belgii	Krajan, współziomek „Wielki ...”, film z Redfordem	Tam rząd Holandii	Iglak w ogrodzie Oskar de la ...	Celtycki poeta, pieśniarz	Niechciały - to spam								
Dodatnia elektroda	16		Orkan, tajfun	11		5	Uzupełnia wizję								
Biały kruk			Do majajenia, tatarak			... Villa, ang. klub									
Włączanie obcych ziem			Czarodziej, przyjaciel Froda		Zakładago dżokej	Utarte powiedzenie, slogan	Reklamowy druczek								
Uczy języka lniesty		Okryty stanikiem	Bałtyckie kąpielisko	Bluza z płótna Sharon z kina	Schodzą z półek	Można za nie chwycić byka	12								
15			Włoski region z Pizą												
Stan na wsch. wybrzeżu USA		Opiakuje męża Świeży nabytek	13			Dawny symbol triumfu	Kąpielisko na Helu	Choroba gardła							
Górska przepaść			Etykiotka Antonim zasady			6									
Broń Wilhelma Tella					Duży port nad Nilem										
Uporczywy przesła-dowca	Podąża ku oazie	Człowiek pióra, pisarz	Ciąg krzesel w kinie	10	Inserat prasowy	Podziemna kolej	Nagły natłok myśli								
Element lunety			Giorgio ze świata mody												
Kaptur przy kurtce						Bezwonny gaz Alkaloid w kawie	4								
Osobisty służący	Wyparła łopatę	Kwiat ozdobny	Podany w liście gończym	7	Stolica Kanady										
Miasto polskich dywanów						Jeszcze nie ma pełnych świec		Tłuszcz do pierogów							
					Na grzbiecie konia Ziarno po biciu cepami		8								
Chroni po rozpięciu	1				Dryf statku z kursu	Łajanie od szefa		Lany w wieczór andrzejkowy							
Nazwie każdą kostkę					Sprawia przyjemność		3								
			Hamulcowy lubi wyciec			Kierunek zerkania									
Wśród planet Bankiet z „pompa”	Półowa sekstetu			2	Pęd rosnący z pnia										
			Duża hałda plasku			Jego przebój „Diana”		14							
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

Ułożył Roman Głowacki



Roczne abonamenty

Już w sprzedaży

Tylko od
379 €

Pospiesz się, ilość ograniczona
Abonamenty będą droższe!

KUP:



bilietai.vandensparkas.lt



w kasach parku wodnego



gera dovana

laisvalaikio dovanos

bank
LIZINGAS



goriunoriunoriu.lt
siem + pe la



Więcej informacji:
www.vandensparkas.lt
albo tel. +370 644 38080